Nr. 62 We Lwowie, Środa dnia 17. Marca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „; do Prus i Niemiec . . . . . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . . „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maasa, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman ot Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 16. marca.

Austro-Węgry. Ponad innemi sprawami z zakresu wewnętrznej polityki austrjackiej, góruje w tej chwili kwestja językowa poruszona wnioskiem p. Scharschmida. Uciszone nieco od czasu pogrzebania podobnego wniosku hr. Wurmbrandta namiętności narodowe wybuchły z nową siłą, a przebieg piątkowego posiedzenia Izby posłów Rady państwa jest dopiero pierwszym aktem tej burzy, jaka zawyje niebawem podczas obrad komisyjnych i przy drugiem czytaniu wniosku w Izbie poselskiej.

Najżywiej sprawy publiczne odczuwająca prasa objawia też niezwykłe rozdrażnienie, zwłaszcza niemiecka, ta nieprzejednana, dla której kwestja języka państwowego jest koniem popisowym, i czeska, w której naprawdę „rozwełniły się wszystkie lute wichry“ — mówiąc językiem rękopisu Królodworskiego.

„Zdradzili nas sprzymierzeńcy nasi!“ — wołają *Narodni Listy*, rozgoryczone wynikiem piątkowego głosowania. „Wypadek ten wstrząśnie potężnie narodem czeskim i obudzi go z letargu. Najprzykrzej dotknęło Czechów stanowisko, jakie zajęli Polacy. Głosowanie nad wnioskiem Scharschmida jest chmurą, z której spadnie grom niemieckiego języka państwowego. Odesłanie wniosku do komisji kryje w sobie niebezpieczeństwo dla jedności prawicy, nikt bowiem nie zdoła przewidzieć, co się stanie w komisji, zachodzi zaś obawa, że przejście do porządku dziennego będą musieli Czesi okupić znacznemi koncesjami na rzecz klerykałów i innych partyj.“

Równie niezadowolone są *Nar. Listy* z oświadczenia hr. Taaffego, powiadając, że „gdy prezes gabinetu przestał mówić, zdało się, jak gdyby między nim a Czechami powstała niemniejsza przepaść od tej, jaka istnieje między Czechami a Niemcami.“

Do *Politik* telegrafują atoli z Wiednia, że deklaracja hr. Taaffego nie wywołała żadnego zaniepokojenia pomiędzy posłami czeskimi, była bowiem wskazaną położeniem, w jakiem się rząd znalazł.

Drugą sprawą, interesującą koła polityczne również w niemałej mierze, jest podanie się ministra handlu br. Piny, do dymisji. Odsyłając czytelnika do naszego telegramu prywatnego, przytaczamy tu jeszcze to, co w tej sprawie opowiada wczorajsza *Montagsrevue*. Po krótkiem ocenieniu działalności br. Piny, w którem z jednej strony podnosi jego zdolności administracyjne, z drugiej zaś zarzuca mu brak stanowczości i systemu, dochodzi do wniosku, że ministrem handlu powinien być zamianowany br. Czedik. Jako następcę br. Piny wymieniają w sferach parlamentarnych także hr. Schönborna, namiestnika morawskiego.

Jako właściwy powód ustąpienia br. Piny podają poważne nawet źródła ostatnie odkrycia p. Steinwendera w sprawie budowy kolei Duchcow-Podmokle (Dux-Bodenbach), jakoteż przewidywane nowe wystąpienie opozycji przeciwko ministrowi w sprawie galicyjskiej kolei Transwersalnej, podczas mającej się rozpocząć we czwartek rozprawy budżetowej.

Niemcy. Komisja Izby panów sejmu pruskiego, zajmująca się wnioskiem kościelno-politycznym, wyznaczyła, jak wiadomo, podkomisję, która na podstawie dyskusji ogólnej, przeprowadzonej w komisji, i na podstawie podanych poprawek, miała opracować sprawozdanie. Sprawozdawcą jest członek komisji Adams. Sprawozdanie ma być już gotowem, mimo tego odroczono podobno odczytanie go w komisji i drugie czytanie wniosku w pełnej Izbie. Krążą z tego powodu różne pogłoski, które tu oczywiście z wyraźnem powtarzamy zastrzeżeniem. Podług nich ma wpierw nastąpić porozumienie z Rzymem, utrzymują nawet, że biskup Kopp ma się udać do Rzymu, aby tam wyjednać przyjęcie wniosku w tej formie, w jakiej wyjdzie z komisji.

Frankf. Ztg. pisze w tej sprawie, co następuje: „Od czasu, jak przedłożonym został wniosek kościelno-polityczny, odbywały się w Rzymie ciągłe rokowania między Jacobinim a Schlözerem. Rezultat tych rokowań posłużył za podstawę poprawek, wniesionych przez biskupa Koppa. Na poprawki te zgodził się zaraz ks. Bismark, nie zgodziła się na nie jednak bezwzględnie i we wszystkich punktach komisja Izby panów sejmu pruskiego, tak, że biskup zmuszonym był głosować przeciw niektórym artykułom przerobionego w komisji projektu ustawy.“

Francja. Izbie posłów przedłożonym będzie niebawem budżet. Dzienniki francuskie ogłaszają z tego powodu zasady, na jakich minister skarbu Sadi-Carnot zamierza uporządkować finanse państwa. Głównemi uciążliwościami budżetu były dotychczas: niezmiernie wysoki nadzwyczajny budżet wojenny, tudzież równie wysoki budżet robót publicznych. Następnie figurowały w zwyczajnym budżecie coroczne spłaty ratalne krótkoterminowego długu administracyjnego, wynoszącego jeszcze 618 milionów i suma na opłatę procentów od niego.

Otóż plan ministra jest taki. Po zaprowadzeniu wszelkich możliwych oszczędności, znosi on nadzwyczajny budżet wojenny i budżet robót publicznych, wstawiając najpotrzebniejsze z tych wydatków w *ordinarium*. Pozostanie w takim razie na rok 1877. jeszcze deficyt w kwocie 159 milionów. Deficyt ten jest spowodowany głównie spłatami rocznemi długu administracyjnego i jego szybką amortyzacją, tudzież pozostałemi jeszcze kilku nadzwyczajnemi wydatkami. Aby raz na zawsze skasować i dług bieżący i nadzwyczajne wydatki, a mieć budżet zupełnie uregulowany, proponuje minister zaciągnięcie trzyprocentowej, niespłacalnej pożyczki w kwocie jednego miliarda, i podniesienie podatku na gorące napoje. W ten sposób ma być zupełnie wyrównanym budżet francuski i pozostać takim na czas dalszych rządów obecnego gabinetu.

Dzienniki urzędowe zwracają uwagę na to, że projektowana wysoka pożyczka nie będzie w najznaczniejszej swej części nową pożyczką, tylko skonsolidowaniem istniejącego już długu, a przyczyni się do znacznych oszczędności, bo ustaną opłaty amortyzacyjne i wyższe oprocentowanie długu bieżącego.

Hiszpania. Jednemu z zagranicznych korespondentów nadarzyła się niedawno sposobność do rozmowy z uwięzionym w Madrycie księciem Sevilli, bardzo blisko spokrewnionym z panującą obecnie dynastją królewską. Więzienie, w którem się znajduje książę, zbudowane jest według systemu celkowego. Książę Sewilli liczy obecnie lat 35.

W rozmowie z korespondentem książę oświadczył, że prawie wszystkie wiadomości, osoby jego dotyczące, a podane przez dzienniki hiszpańskie, są fałszywe.

— Nieprawdą jest — rozpowiadał książę — jakobym dążył do przywrócenia na tron Izabelli II. Wiadomo przecież, że jestem przeciwnikiem zarówno polityki Izabelli, jak i obecnie panującej Krystyny. Niesłusznie mnie też obwiniają o naruszenie praw. W rzeczywistości jestem ofiarą prześladowania osobistego, którego przyczyn nie omieszkam kiedyś wyjawić. Bez wysłuchania mej obrony wtrącono mnie do więzienia.

— Jestem Burbonem liberałem — mówił dalej książę — i nie chcę mieć nic wspólnego z Burbonami, którzy są wrogami wolności. Idę w ślad za mym ojcem, a może nawet dalej od niego. Dążę otwarcie i stanowczo do restauracji państwa wolnego i po śmierci Alfonsa XII. oświadczyłem zaraz w gronie familii, że razem z nim umarła także monarchia.

Ja niepotrafię dla interesu dynastji poświęcić interes narodu. Całą moją nadzieję w przyszłość narodu pokładam w republice, z czego nie robię żadnej tajemnicy. Z wielu krajów otrzymuję przychylne pisma, a tylko z Niemiec i Austrji nieprzyjaźne listy anonimowe, na które odpowiadam z pogardą. Nie kryję się z tem: nienawidzę Niemców, jestem bowiem Hiszpanem i sądzę, że interesa Niemiec i Hiszpanii są z sobą sprzeczne.

Sprawy polskie. Komisja Izby posłów sejmu pruskiego, obradująca nad projektem ustawy o szkołach uzupełniających w w. ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, przyjęła projekt ten w formie, przedłożonej przez posła Zedlitza, który opiewa: „§. 1. Celem zakładania i utrzymywania szkół uzupełniających w w ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, upoważniony jest minister handlu i przemysłu udzielać gminom stałych dodatków z funduszów państwowych, w danym zaś razie także takie szkoły zakładać i utrzymywać. §. 2. W tych miejscach rzeczonych prowincyj, w których przymusowe uczęszczanie do takich szkół nie jest uzasadnione statutem miejscowym, może minister handlu i rolnictwa robotników, nie mających jeszcze lat 18, do tego zobowiązać.

Dalej przyjęła komisja wniosek, na mocy którego przymus do nauki podczas głównego nabożeństwa w święta i niedziele ma być wykluczony.

Komisja kolonizacyjna przyjęła cały projekt z poprawkami większości.

Z Warszawy piszą do *Dzien. Poznańskiego*, iż krążą tam pogłoski o złożeniu w Petersburgu pod prezydencją w. ks. Konstantego komisji dla spraw polskich. Różni różnie mówią o jej zadaniu. Twierdzą, że komisja ma zaprojektować dalsze sposoby asymilacji administracyjnej Królestwa z cesarstwem. Podobno sądy przysięgłych i samorząd miejski mają być głównemi punktami tego projektu.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 14. marca.

(***) Komisja legitymacyjna Izby poselskiej poświęciła wczoraj długie posiedzenie zbadaniu wyboru posła Blocha, mocno zaczepionemu. Że p. Bloch w chwili wyboru nie miał wcale prawa wyborczego, ani prawa wybieralności, bo dopiero z powodu niezamieszczenia nazwiska jego w spisach wyborczych zapłacił podatek, o tem mimochodem tylko wspominamy; komisja bowiem stwierdziła takie mnóstwo innych, a tak rażących nieprawidłowości, które zaszły przy tym wyborze, że o unieważnieniu jego wątpić nie można, chociażby Bloch rzeczywiście prawidłowo był posiadał prawo wybieralności. Więcej niż trzygodzinne obrady wczorajsze skończyły się postanowieniem unieważnienia i wezwaniem rządu do poczynienia niektórych dochodzeń. Sprawozdawcą komisji jest poseł Weeber z lewicy, którego nie można bynajmniej pomawiać, iżby zazdrościł naszemu Kołu polskiemu takiej ozdoby, jaką jest ex-rabin florisdorfski.

Poseł Gołuchowski, który w chwili wyboru także nie miał prawa wybieralności, nie skończywszy wówczas jeszcze 30 lat wieku, w tych dniach złoży mandat i już od niejakiego czasu nie bierze udziału w czynnościach poselskich, chociaż między prawnikami sporną jest kwestja, czy wybór jest nieważny dla braku skończonych lat 30. W paragrafie 55. ordynacji wyborczej powiedziano, że namiestnictwo wydać powinno certyfikat wyboru każdemu wybranemu, przeciw któremu nie ma zarzutu z §. 20.; paragraf 20. zaś nie mówi nic o warunku co do wieku. Nie jestem dosyć prawnikiem, by mieć wątpliwość o nieważności wyboru; albowiem wprawdzie nie 20., ale 19. paragraf kładzie ten warunek. Dziś p. Gołuchowski liczy już lat 30, właściwie tedy przeszkoda już ustała; wedle litery ustawy jednak wybór jest nieważny, bo wedle niej chodzi o wiek w chwili wyboru, a nie w czasie posłowania. Pan Gołuchowski wystąpi na nowo jako kandydat.

Rzym d. 11. marca.

(*X.*) Dzienniki watykańskie nie zaprzeczyły dotąd temu, iż ks. Kopp, biskup z Fuldy, który się zgodził na projekta, mające na celu wytępienie narodowości polskiej, jest rzecznikiem papieża i ma bezpośrednie instrukcje z Watykanu. Jednakowoż konsystorz, który się miał odbyć w marcu, to jest na początku wielkiego postu, i na którym ks. Dinder miał być prekonizowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, odroczony został nieokreślenie i wcale już podobno nie nastąpi w tym miesiącu, dla niepewności, jak powiadają, Ojca świętego w kilku kwestjach dotyczących arcybiskupstwa poznańskiego.

Tymczasem polakożercze rozporządzenia, pochwalone przez biskupa z Fuldy i nabożeństwo organów księdza Ledóchowskiego do kandydatów narzuconych Ojcu świętemu przez księcia Bismarka, zaostrzyły apetyt rządu moskiewskiego, który nie chce się dać wyprzedzić Prusakom, i obok germanizacji, fałszywie i bezbożnie przedstawianej jako środek nie tylko do ocalenia katolicyzmu, ale nawet do przywrócenia doczesnej władzy stolicy Apostolskiej (obiega tu ciekawy i oryginalny projekt w tym względzie, popierany niby przez kanclerza niemieckiego) — spodziewa się narzucić Ojcu świętemu systematyczny projekt zmoskwicenia Polski. Projekt ten, jak słychać, podany ma być urzędownie przez spodziewanego tutaj hr. Benkendorfa, syna czy wnuka głośnego ongi carskiego faworyta. Mianowany on został teraz drugim sekretarzem ambasady carskiej, na miejsce barona Meyendorfa, który postąpił na miejsce p. Szewicza, mianowanego posłem w Japonii. Hr. Benkendorf, przybywając do Rzymu, ma spełnić przytem rolę posłannika do Stolicy św., a dawny ajent przy niej, p. Buteniew, który tu bawił dni kilka jadąc do Londynu, miał już ten projekt poufnie zakomunikować dostojnikom tutejszym.

Otóż podług takowego, język polski byłby całkiem zastąpiony moskiewskim w kościele polskim na Litwie i na Ukrainie, a po większej części i w Kongresówce; papież powinien by sobie umyć ręce jak najzupełniej od biednych Unitów, którym niefortunny adres do cara na ręce papieskie, i poruczony nieszczęśliwemu Frankowskiemu, wcale niestety, nie pomógł. Wreszcie Ojciec święty musiałby wydać encyklikę do biskupów polskich, zalecając wyraźnie narodowi naszemu zaparcie się polonizmu, to jest osobistości swojej historycznej, dla ocalenia niby katolicyzmu. W zamian zaś za te ustępstwa, Leon XIII. otrzymałby rezydenta moskiewskiego przy Stolicy świętej i prawo wysłania własnego nuncjusza do Petersburga, pod warunkiem, ma się rozumieć, aby św nuncjusz był rodzajem policjanta, poskramiającego polonizm; oraz mógłby zawrzeć z carem konkordat, na podstawie upragnionego rozbratu katolicyzmu z polonizmem.

Ufać należy, iż Ojciec święty nie przystanie nigdy na tak potworne propozycje. Katolicyzm nie jest i nie był nigdy kosmopolitycznym jak socjalizm, a kościół uwzględniał zawsze zasadę narodowości, jak tego dowiódł mnóstwem narodowych obrządków, istniejących w jego jedności i powszechności, obok łacińskiego.

Rozprawa budżetowa we włoskiej Izbie posłów zakończyła się, jak to przewidywano, nie finansowem, ale czysto politycznem wotum, w którem wzięło udział 470 posłów. Po raz to pierwszy widziano w Rzymie tak licznie zgromadzonych przedstawicieli narodu. Reprezentacja ludności składa się tutaj z 506 posłów niepłatnych i nieodpowiedzialnych w niczem. Nie było więc przykładu, aby nawet 400 brało udział w rozprawach. Tym razem zaś na tych 470, głosowało 242 za ministerstwem, jeden nie głosował wcale, a 227 oświadczyło się przeciw gabinetowi. P. Depretis więc pozostał z większością 15 głosów, a i ta nawet jest złudną, albowiem głosy te należą do samych ministrów i do ich sekretarzy jeneralnych. Po takiem wotum, pomimo większości, położenie gabinetu stało się nadzwyczaj trudnem. Powinien by się on zmodyfikować w taki sposób, iżby ustąpili wszyscy ministrowie, przeciw którym oświadcza się opinia publiczna lub opinia urzędów, którym przewodniczą, to jest p. Coppino, minister oświecenia, p. Tajani, minister sprawiedliwości, p. Genala, minister robót publicznych, p. Grimaldi, minister rolnictwa i handlu, i jenerał Ricotti, minister wojny. P. Magliani zaś, minister finansów, dzielnie się bronił i dowiódł, że niedoboru rzeczywistego nie ma, lecz są tylko przemijające, chociaż znaczne wydatki nadzwyczajne, przez samąże Izbę, wbrew jego ostrzeżeniom, uchwalone, a które wszystkie opędzone być mogą ze zwyczajnego budżetu i ze wzrastającego także przychodu państwa. P. Magliani używa przytem europejskiej sławy jako finansista, i niktby go dziś zastąpić nie mógł. Podobnież zastąpionym być nie może i niezbędnym jest minister spraw zagranicznych, jenerał Robilant, który podniósł urok Włoch za granicą i ma wziętość u wszystkich dworów.

Ale p. Depretis, jak się zdaje, nie ma zamiaru usunięcia niepopularnych nawet swoich kolegów, przed wniesieniem w Izbie swego projektu ustawy o nowym ustroju ministerstw włoskich. Zapewniają nawet, że Izba, która do d. 15. bm. odroczoną została, nie zbierze się dnia tego, że prezes gabinetu zamknie bieżącą sesję, i ogłosi rozpoczęcie nowej, poczem Izbę wkrótce rozwiąże i rozpisze walne wybory w całym kraju. Jednak, zdaniem najbezstronniejszych ludzi, wybory te, niepoprzedzone zmianami w teraźniejszym składzie gabinetu, obróciłyby się nieuchronnie na szkodę rządu.

Karnawał rzymski był niesłychanie ożywiony, tłumny i gwarny, ale ciągły deszcz popsuł pierwsze dni jego, a trzy ostatnie odznaczały się nadzwyczajnem, bezprzykładnem we Włoszech zimnem. Pomimo to, taki natłok panował na Corso, że pojazdom noga za nogą postępującym jechać było niepodobna bez zatrzymywania się co kilka kroków. Ogromnych symbolicznych wozów było jednak mniej niż przeszłego roku. Odznaczała się artyzmem i niepospolitą archeologiczną nauką maskarada etruska, w której występował cały orszak starożytnych saturnalij, jeźdźcy w strojach, jakie na naczyniach etruskich są malowane, kapłani niosący czary ofiarne, inni zaś jadący na wozach zaprzężonych wołami o złoconych rogach i palący kadzidło na trójnogach; chóry satyrów i bachantek uwieńczonych winoroślą i t. d. „Veglioni“ czyli bale maskowe we wszystkich teatrach popsute były zbyt wielką ciżbą. O salonowym karnawale, o balach, nie wspominam, bo mi tego zakres tej korespondencji nie dozwala.

Z komisji wojskowej Izby deputowanych

Na sobotniem posiedzeniu (13. b. m.) komisja przeprowadziła szczegółową rozprawę nad §. 1—7 przedłożenia o pospolitem ruszeniu.

Do paragrafu 1. dep. Promber wniósł następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby na właściwych drogach poczynił starania, iżby opieka prawa międzynarodowego nad pospolitem ruszeniem zapewnioną była obowiązującemi traktatami międzynarodowemi. — Minister hr. Welsersheimb zapewnia, że rząd świadom jest obowiązku, jaki nań w tym względzie spada i nie ma nic do zarzucenia podobnej rezolucji.

§. 1. został następnie jednogłośnie, a wniosek rezolucyjny Prombera wszystkiemi głosami przeciw jednemu przyjęty.

Do §. 2. sprawozdawca Mattusz wnosi następujący dodatek: „Co do tych, którzy na zasadzie §. 20. ustawy o siłach zbrojnych, przed rozpoczęciem obowiązku służby wojskowej dobrowolnie do stanu prezencyjnego wojska weszli, obowiązek służby w pospolitem ruszeniu rozciąga się u nich przez następne lat dziesięć po wypełnieniu wszystkich czynów Bismarka i państwa pruskiego.

Na zakończenie dzisiejszej pogadanki jeszcze dwie nowości.

Oto ogromny zawód spotkał senzacyjnych reporterów i korespondentów. „Wspaniały gmach teatralny stoi w płomieniach“ — telegrafowano np. do *Kurjera Warszawskiego*. „Część trzeciego piętra runęła — obecnie ratują drugie piętro.“ „W miejscach najbardziej zagrożonych kierują ratunkiem komendanci straży Dąbrowski i Zaleski.“ Redakcja zaś od siebie dodaje nekrolog dla teatru: „Spalenie się teatru jest niepowetowaną klęską dla Lwowa“ itd. Ale nietylko w Warszawie zrobiono z wypadku pożaru lwowskiego senzacyjną wiadomość — i we Lwowie pewien dziennik również zamiast działać uspakajająco na wrażliwość publiczności — usiłował ją podniecać, poświęcając jednego i drugiego dnia po dwie szpalty druku opisowi spalenia się dachu, a każdym razem pod wiele obiecującym tytułem „Pożar teatru.“ Była to próbka, jak się robią z igły widły, a złe, które ztąd wynikało dla ogółu, miało wyjść na dobre administracji owego pisma przy sprzedaży pojedynczych numerów.

Drugą na zakończenie i ostatnią wiadomością jest niepotwierdzenie się doniesienia, jakoby p. Rapaport, skutkiem wcale niemiłych zarzutów, uczynionych mu w Izbie posłów w sprawie wycieczki do Belgradu — złożył mandat poselski. P. Rapaport złożył tylko oświadczenie, że nie przyczyniał się do fałszowania opinii giełdowej w kierunku zniżki papierów pożyczki serbskiej. Niepotwierdzenie się wiadomości złożenia mandatu przez p. Rapaporta — jest złem, a jak może ono wyjść na dobre — to chyba Koło polskie wytłómaczy...

Zet.

Pogadanka wielkopostna.

Nie ma nic złego, coby nie wyszło na dobre.

Używając tego napisu do dzisiejszej pogadanki, nie mam zamiaru robić konkurencji panu Obertyńskiemu, autorowi ochrzczonej tem mianem jednoaktowej fraszki — a nie mam tego zamiaru tem bardziej, że pogadanka niniejsza nie będzie nawet tak wesołą jak jego komedyjka. Łatwiejsza to bowiem rzecz rozśmieszyć widza aniżeli czytelnika. Tam, w teatrze, składało się na to dwóch: autor i aktor, tu, w druku, wprawdzie także dwóch: autor i drukarz, ale ten ostatni, jeśli w czem dopomoże autorowi, to chyba w ośmieszeniu go, dopuszczając się tak zwanego djablika drukarskiego — (co się najczęściej zdarza z powodu nieczytelnego skryptu samegoż autora; przyp. *zecera.*) — czyli jaśniej mówiąc, omyłki.

Nie o drukarzu jednak lub autorze chciałem mówić. Wykreśliłbym nawet to wszystko, co napisałem dotąd, gdyby nie okoliczność, że pisać i wykreślać to rzecz nieekonomiczna — wzbroniona więc wobec już i tak smutnego stanu ekonomicznego zarówno całego kraju, jak licznych pojedyńczych jednostek. Zostawiam przeto, co napisane — prosząc, aby czytelnik raczył to uważać za wstęp do dzisiejszej wielkopostnej pogadanki.

A wstępy i przedmowy — to rzecz modna obecnie. Każda broszurka, każdy świstek drukowany, opatrzony jest „słowem wstępnem.“ Co więcej nawet, onegdaj miałem sposobność w *młodszem* piśmie krakowskiem czytać sprawozdanie teatralne, obejmujące 49 wierszy, które autor, znaczący się, zapewne przez skromność tylko, przez dwa duże O. O. poprzedził wstępem 53-wierszowym. Jeśli tedy taka powszechna moda na wstępy, to i ja dziś wyjątkowo mogę z niej skorzystać.

Jesteśmy w drugim okresie 1886 roku: w okresie rautów, odczytów, koncertów, pożarów, komet itp. niewesołych rzeczy. Wiadomość to, co prawda, niezbyt nowa. Wiedzą o tem jedni z kalendarza i opowiadania — inni z praktyki, ale że jak apostołów zadaniem było nietylko nauczać, ale i w nauce utrwalać — tak i gawędziarzom fejletonowym wolno nietylko nowe wiadomości w świat puszczać, ale i w starych czytelników utwierdzać. Ta druga część zadania — nie potrzebuję dodawać — jest dla piszącego wygodniejszą — i tem też tłumaczy się, że z pogadanek i kronik fejletonowych mało kto jeszcze się czegoś nowego dowiedział.

Tydzień więc temu — „niestrudzeni“ nasi tancerze i „nadobne“ tancerki „pracowicie“ się zabawiali. Tydzień temu byli jedni i drudzy, a nawet ich ojcowie i matki pełni złudzeń. Sądzono, że wprost z sali balowej, rzęsiście oświetlonej i napełnionej zapachem kwiatów i różnorodnych perfum — można ulecieć na skrzydłach marzeń w krainę szczęśliwej rzeczywistości.... Tymczasem nadeszła owa fatalna środa popielcowa — i złudzenia znikły. Sen na kwiatach przerwano kolcami życia — pozostały liczne zawody w sercu, a jeszcze liczniejsze rachunki.... niezapłacone.

„Marność nad marnościami“ — zawołano chórem — i nawet ci, którzy kilka dni jeszcze wpierw narzekali, że karnawał się kończy, pochwycili za kamień złorzeczenia i cisnęli nim na ustępujące zapusty, jak gdyby to one były winne, że ludzie szaleli.

Ale nie ma nic złego, coby nie wyszło na dobre. Po szale chwilowym przychodzi opamiętanie. Może więc i po szale karnawałowym przyjdzie tem większa refleksja, tem większe zastanowienie się — i jak młodzież ochoczo wirując po sali, „pracowała“ całemi nocami dla swej przyjemności — tak może ochoczo weźmie się teraz do dziennej, dla dobra ogółu pracy, a pora to, zdaje się — już ostatnia.

Ale nietylko w tem leży dobro skończenia się karnawału, że na dłużej nie byłoby może już wystarczyło ułudy a następnie rozczarowań i owej od dawna porządnie nadwerężonej kieszeni polskiej. Są jeszcze i inne dobre strony, wśród tych zaś i ta, że nie doczekaliśmy się w tym karnawale jednej „konserwatywnej“ nowości.

Oto w samą środę popielcową wystąpiło jedno z „najtańszych“ pism tutejszych z projektem... urządzenia balu — i to balu... „wściekłego.“

Zważywszy — powiedziało ono — że wszystkie zabawy i bale urządzane są po większej części na cele dobroczynne, jak na wygnańców z Prus, weteranów z r. 1831, a jeden nawet był taki, z którego dochód obrócono na sprawienie mebli dla własnego lokalu (nie jest tu mowa o balu kostjumowym i o Kole literackiem), przeto ośmielamy się zrobić propozycję, która niepowinna napotkać na stanowczy opór ze strony tych, którzy chętnie dłoń przykładają do sprawy dobrej. „Nadchodzi wiosna, a z nią ten perjod roku (*Przegląd* nie na wiosnę, ale w lecie z. r. wystąpił przeciw pismom polskim biorącym w opiekę wydalonych z Prus), w którym straszna choroba wścieklizny liczne pochłania w kraju naszym ofiary. Z doniesień pism lekarskich wiadomo, że w Paryżu utworzono u Pasteura formalną szkołę, w której lekarze studjują metodę szczepienia ludziom wścieklizny i leczenia ich w ten sposób. Są tam lekarze z Niemiec, Anglii, Rosji, Włoch, Węgier, itd — nie ma z Galicji — dajmy tedy bal na dochód ekspedycji do Pasteura jednego z adeptów sztuki Eskulapa.“

Gdyby nie opóźnienie się tego projektu — gdyby nie owa środa popielcowa — kto wie, czy nie byliby się znaleźli „chętni i przyłożywszy dłoń do dobrej sprawy,“ nie urządzili jeszcze jednego balu. A że każda zabawa musi mieć jakąś techniczną, krótką nazwę, więc Lwów byłby się mógł wśród nawału różnych balów poszczycić i balem „wściekłym,“ na którym byłby odtańczył koziołka, wprawny w tej sztuce, projektodawca wraz z przyjacielem, pod którego adresem były pisane w swoim czasie owe sławne „listy,“ znane pod technicznem mianem „Listów do przyjaciela.“

Nie ma więc złego, coby nie wyszło na dobre. Opóźnienie było złem, a i projekt balu podobnie, wyszło jednak na dobre, bo bal się nie odbył, a myśl sama, wysłania kogoś z naszego kraju do Pasteur'a, bezwątpienia się przyjmie, i Wydział krajowy wraz z reprezentacją miejską tutejszą i krakowską urzeczywistnią ją, nie nadwerężając zbytecznie budżetów.

Zanim jeszcze zakończę reminiscencje karnawałowe, które na początek wielkiego postu wybornie się nadają, muszę zanotować ku pamięci potomnych, że w tym roku po raz pierwszy nie było we Lwowie maskarady. Zrywał się wprawdzie w ostatki jakiś komitet i robił usiłowania w kierunku urządzenia balu maskowego, ale spełzły one na niczem, podobnie, jak owe starania „Łączności i Zgody“, wyprawienia maskarady na ratuszu w dniach 25. stycznia i 8. bm.

„Łączność i Zgoda“ przybrała jednym i drugim razem maskę: dobro miasta. Poznano się jednak na tem, i maskarada ta udała się tak, jak Austrji w swoim czasie bitwa pod Sadową.

Jedno i drugie było złe — ale wyszło na dobre. Poznanie się na masce „Łączności“ wyszło na dobre miastu, Sadowa zaś wyszła ongi o tyle na dobre obywatelom państwa austrjackiego, że nie zniewalano ich wówczas do chwalenia wszystkich czynów Bismarka i państwa pruskiego.

Na zakończenie dzisiejszej pogadanki jeszcze dwie nowości.

Oto ogromny zawód spotkał senzacyjnych reporterów i korespondentów. „Wspaniały gmach teatralny stoi w płomieniach“ — telegrafowano np. do *Kurjera Warszawskiego*. „Część trzeciego piętra runęła — obecnie ratują drugie piętro.“ „W miejscach najbardziej zagrożonych kierują ratunkiem komendanci straży Dąbrowski i Zaleski.“ Redakcja zaś od siebie dodaje nekrolog dla teatru: „Spalenie się teatru jest niepowetowaną klęską dla Lwowa“ itd. Ale nietylko w Warszawie zrobiono z wypadku pożaru lwowskiego senzacyjną wiadomość — i we Lwowie pewien dziennik również zamiast działać uspakajająco na wrażliwość publiczności — usiłował ją podniecać, poświęcając jednego i drugiego dnia po dwie szpalty druku opisowi spalenia się dachu, a każdym razem pod wiele obiecującym tytułem „Pożar teatru.“ Była to próbka, jak się robią z igły widły, a złe, które ztąd wynikało dla ogółu, miało wyjść na dobre administracji owego pisma przy sprzedaży pojedynczych numerów.

Drugą na zakończenie i ostatnią wiadomością jest niepotwierdzenie się doniesienia, jakoby p. Rapaport, skutkiem wcale niemiłych zarzutów, uczynionych mu w Izbie posłów w sprawie wycieczki do Belgradu — złożył mandat poselski. P. Rapaport złożył tylko oświadczenie, że nie przyczyniał się do fałszowania opinii giełdowej w kierunku zniżki papierów pożyczki serbskiej. Niepotwierdzenie się wiadomości złożenia mandatu przez p. Rapaporta — jest złem, a jak może ono wyjść na dobre — to chyba Koło polskie wytłómaczy...

Zet.

nieniu prawnie ich obowiązującego czasu służby lat dwunastu w armii. — Dep. Slavik proponuje następującą stylizację drugiego ustępu tegoż paragrafu: „Obowiązkowi służby w pospolitem ruszeniu, w miarę swej zdolności wojskowej, podlegają aż do skończonych lat 60 wieku ci wszyscy z kategorji oficerów i urzędników wojskowych, którzy zostali przeniesieni w stan spoczynku lub ze związku służbowego uwolnieni, o ile oni w armii, marynarce lub landwerze nie są użyci.“ Tenże deputowany proponuje do piątego ustępu paragrafu poprawkę: „Obowiązani do pospolitego ruszenia, którzy dla dobra służby lub interesów publicznych są niezbędni, mogą być zwolnieni od służby w pospolitem ruszeniu.“

Wszystkie te dodatki do §. 2. zostały po wyczerpującej dyskusji przyjętemi. Na wniosek zaś dep. Hackelberga, a za zgodą ministra, do §. 2. włączono także: „Personale żandarmerji, straży finansowej i straży leśnej mają być pociągniętemi do pospolitego ruszenia w miarę wymagań stosunków wojennych, o ile na to zezwalają stosunki służbowe“. — Ostatni zaś ustęp tego paragrafu został po dłuższej dyskusji w stylizacji dep. Dubsky'ego jednomyślnie przyjęty: „Zgłaszający się dobrowolnie do służby w pospolitem ruszeniu, którzy stoją na zewnątrz obowiązku służby w armii, landwerze lub pospolitem ruszeniu, mogą być przyjęci, w miarę przydatności swej, do służby w pospolitem ruszeniu“.

Do §. 4. sprawozdawca Mattusz wnosi następujący dodatek: „Zorganizowane za przyzwoleniem cesarskiem w czasie pokoju milicje obywatelskie i korporacje strzeleckie mają prawo zachować swoje umundurowanie i uzbrojenie, jakoteż organizację i w pospolitem ruszeniu, z zastrzeżeniem potwierdzenia cesarskiego ich stanowiska.“

Dep. Chrzanowski wnosi jako pierwszy ustęp do §. 4. następujące orzeczenie: „Pospolite ruszenie może być jedynie na wypadek i czas trwania wojennego niebezpieczeństwa lub wojny wybuchłej powołanem do służby, poza tem zaś nie może być obowiązanem ani do wojskowej kontroli, ani do ćwiczeń“, jak to jest zresztą w innych ustawach o pospolitych ruszeniach również zastrzeżonem. Dla uspokojenia zaś, dep. Chrzanowski proponował dodać także, że „pospolite ruszenie nie może być użytem przy wewnętrznych niepokojach“.

Ten dodatek sprawozdawcy, jak i poprawki dep. Chrzanowskiego, zostały, za zgodą ministra, przez komisję przyjęte — z tem, że druga poprawka Chrzanowskiego („dla uspokojenia“) zamieszczoną zostanie w §. 7.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie.

(Dokończenie)

„W dziale kredytu bankowego doświadczaliśmy ciągłej ufności i życzliwości od zawsze dla nas chętnych głównych instytucyj kredytowych. I tak d. 31. grudnia 1885. byliśmy winni oprócz stałego długu w sumie 50.971 złr., nadto w drodze eskontu galicyjskiej Kasie oszczędności na 459 weksli 149.076 złr. 26 ct., bankowi austro-węgierskiemu na 162 weksli 85.919 złr. 6 ct., bankowi krajowemu na 60 weksli 38.648 złr. 8 ct., zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu na 10 weksli 3.454 złr., razem na 691 weksli 277.097 ct.

Stosunek kapitału obcego do własnego w ciągu ubiegłego roku zmniejszył się o 23 prc. i był jak 3·59 do 1.

Pożyczek udzieliliśmy w ciągu 1885. r. 4421, na które, jak również i na dawniejsze w rachunku bieżącym wypłaciliśmy w roku ubiegłym kwotę 2,229.569 złr. 91 ct., z tego spłacono 1,479.753 złr. 31 ct., pozostało 749.816 złr. 63 ct., a po odpisaniu kwoty 660 złr., pozostało 1585 terminowych pożyczek i 242 w rachunku bieżącym na rok 1885 w kwocie 749.156 złr. 63 ct. Z bilansu za rok 1884 pozostało w pożyczkach 873.962 złr. 39 ct., z tego spłacono w r. 1885 791.860 złr. 40 ct., pozostało na rachunek następnego roku 230 pozycyj w kwocie 82.101 złr. 99 ct. Ogółem na rachunek 1886. r. pożyczek w kwocie 831.238 złr. 62 ct.

Kredytów budowlanych udzieliło Towarzystwo w ciągu 1885. roku 11, na budowę 11 domów, w kwocie 82.000 złr., a zatem od r. 1881. w ogóle 529.600 złr., z czego spłacono z wykończonych już 36 domów kwotę 361.000 złr., tak że pozostaje dla nas jeszcze przy hipotece 17 domów kwota 168.000 złr., która znajduje się w stadjum bliskiego zrealizowania przez zaciągnąć się mające amortyzacyjne pożyczki.

Z kredytu w rachunku bieżącym korzystało 242 stron. Z tych przypada 21 pozycyj z kwotą 43.939 złr. 17 ct. na stowarzyszenia zarobkowe, 25 pozycyj z kwotą 64.915 złr. 49 ct. na większe firmy kupieckie; reszta zaś 18.967 złr. 96 ct. przy 196 pozycjach na zaliczki do połowy zupełnie wpłaconych udziałów, czyli tak zwany u nas kredyt na drobne i chwilowe potrzeby.

Liczba spraw procesowych wynosiła z końcem 1884. r. 71 z kwotą 40.735 złr. 27 ct. W roku 1885 oddano syndykowi spraw 43 z kwotą 30.523 złr. 88 ct., razem spraw 114 z kwotą 71.259 złr. 15 ct Z tego spłacono w r. 1885 tak na częściowe pokrycie pozostałych jak zupełne uiszczenie już umorzonych spraw 45 kwotę 16.894 złr. 38 ct. Pozostaje na rok 1886 niezałatwionych spraw 69 z kwotą 54.364 złr. 77 ct., z czego tylko 23 pozycyj wobec sądów się dochodzi, resztę zaś spłacają dłużnicy ratami, po uprzedniem ubezpieczeniu naszych pretensyj.

Rachunek kosztów procesowych przedstawia saldo z 1864 r. 1.031 złr. 84 ct., z r. 1885 1.196 złr. 8 ct., większe zatem o 164 złr. 24 ct., w czem atoli mieści się stała dla syndyka zaliczka 500 złr.

Stan nieruchomości pozostał ten sam co w poprzednim roku. Posiadamy obecnie jeszcze 3 realności zabudowane i 2 puste grunta. Realności te w roku przeszłym przyniosły 6 prc. dochodu czystego, o 1⅓ prc. większy niż w roku przedostatnim. Chociaż tedy realności przynoszą w przecięciu ten sam procent, co pożyczki udzielane instytucjom, jednakże nie wypada nam spuszczać z oczu okoliczności, że realności co rok bardziej się zużywają, i zeszłoroczne zużycie oceniono na 500 złr., które z zysków odpisać należy.

Kapitał nasz obrotowy wynosił z początkiem 1885. r. 934.925 złr. 65 ct., z końcem zaś r. 1885. 889.219 złr. 71 ct., a biorąc wedle przecięć miesięcznych 912.072 złr. 68 ct., z czego znowu wedle przecięć miesięcznych stale było na pożyczkach 852.600 złr. 50 ct., która to kwota obróciła się w tym dziale 2·77 razy (w r. 1884 3·02 razy).

Obrót ogólny kasowy wynosił w roku 1884 9,503.432 złr. 32 ct., w r. 1885 8,275.260 złr. 54 ct., zmniejszył się o 1,228.171 złr. 80 ct.

Czysty zysk w r. 1885 wynosi 15.665 złr. 73 ct.

Interes ze stowarzyszeniami związkowemi, zredukowany w pozaprzeszłym roku do skromniejszych rozmiarów, pozostał w ubiegłym roku w jednakowym stanie; lubo w dalszej dążności uruchomienia naszego kapitału obrotowego ograniczyliśmy towarzystwom kredyt w rachunku bieżącym do wysokości wpłaconego przez nie udziału, jednakże, o ile zniżyliśmy im kredyt w rachunku bieżącym, o tyleśmy podwyższyli go w eskoncie weksli. Towarzystwa przyjęły tę zmianę kredytu stałego na ruchomy jako zarządzenie usprawiedliwione przez ścieśnienie stosunków pieniężnych. W ciągu roku 1885. przystąpiło jedno nowe Towarzystwo zaliczkowe na członka naszego Towarzystwa, a żadne nie wystąpiło.

W stosunku kredytowym, już to jako nasi członkowie, już to za pośrednictwem żyra naszych członków, stało z nami w ciągu ostatniego roku 45 stowarzyszeń zarobkowych, akredytowanych u nas do kwoty 229.800 zł. z czego dnia 31. grudnia 1885 winno nam było 45 stowarzyszeń kwotę 150.228 zł. 76 ct.

Lokacje zwyżek kasowych przez stowarzyszenia zmniejszyły się w ubiegłym roku i saldo tych rachunków wynosiło dnia 31. grudnia 1885 roku 806 zł. 45 ct na korzyść 15 stowarzyszeń.

Domicyle wobec austro-węgierskiego Banku udzielaliśmy również chętnie stowarzyszeniom zarobkowym za opłatą ½ prct. prowizji od przyjętych do eskontu przez tenże Bank wekslów.“

Oto jest wyciąg ze sprawozdania Dyrekcji Towarzystwa, którą składają obecnie dr. Czyżewicz, A. Zabicki i p. Piepes.

Wzrost Towarzystwa uwidocznia się najlepiej w zestawieniu cyfr pierwszego roku istnienia z ostatnim. Przytaczamy niektóre. I tak w r. 1871 wynosiła liczba członków 290, w z. r. 1843; udziały z 3511 zł. wzrosły do 171.415 zł.; kwota pożyczek z r. 1871 wykazuje 22.910 zł., w r. z. sto razy tyle, bo 2,229.569 zł.; obrót kasowy z kwoty 58.979 wzrósł po latach piętnastu na 8,263.920 zł.!

Najwymowniejsza to ilustracja żywotności Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie.

Pracownia Pasteura.

Journal des Debats podał opis pracowni Pasteura, głośnego przyrodnika, który pracuje niezmordowanie nad ustaleniem środka leczniczego przeciw wściekliźnie za pomocą rodzaju szczepienia. Dotychczasowe wyniki doświadczeń Pasteura uprawniają do przypuszczenia, że szczepienie okaże się i w tym wypadku nietylko skuteczną prezerwatywą, ale także niezawodnym lekiem dla ludzi przez zwierzęta wściekłe pokąsanych. Z uwagi, że nie u wszystkich osób, uległych ukąszeniu, musi wścieklizna wybuchać, należało doświadczenia czynić z niesłychaną przezornością, ażeby sztucznem wprowadzeniem jadu nie wywoływać tego, co samo przez się, mimo pokąsania, nie byłoby się może objawiło.

Pasteur dokonał już szczepienia na przeszło 400 osobach ukąszonych i skutek, jak dotychczas, okazał się świetnym. Strasznej chorobie, pomimo szczepienia, uległa tylko jedna dziewczynka, przywieziona do pracowni Pasteura dopiero w 37 dniu po ukąszeniu. Gdy zaś objawy zakażenia jadem wścieklizny, wybuchają w perjodzie bardzo rozmaitym, zazwyczaj w okresie 30 do 40 dni, przeto przypuścić należy, że u pomienionej dziewczynki jad był już rozwinięty i szczepienie nie mogło wybuchowi choroby zapobiedz. Materję do szczepienia wytwarza Pasteur z móżdżku królika, padłego na wściekliznę, i wprowadza ją, stopniując potencje, w krew pacjenta za pomocą 10 lub 13-krotnego wstrzykiwania zaskórnego w odstępach czasu mniej więcej 24 godzinnych.

Współpracownik *Debat*, p. de Parville, tak opisuje pracownię Pasteura:

„Salon poczekalny jest wcale nie wielki. Kto w nim nie znajdzie miejsca, musi czekać na kurytarzu. Między pacjentami są osoby obojej płci i różnego wieku, już to z prowincji już z samego Paryża. Są dalej Rosjanie, Austrjacy, Rumuni, Włosi, Hiszpanie w swych ubiorach narodowych, ubodzy i bogaci, robotnicy w łachmanach i eleganccy kawalerowie, dzieci, starcy, a między tem i lekarze, towarzyszący swoim pacjentom. Każdy odzywa się w swej mowie ojczystej, dzieci krzyczą — istna wieża Babel.“

„W chwili, gdyśmy przekroczyli próg gabinetu Pasteur'a, uspokajał on jakąś rosyjską damę, której dzieci zostały pokąsane, i wskazuje jej fotel przy swojem biurku. Równocześnie żegna włościankę. „Kuracja wasza już skończona, czegoż chcecie?“ — „Tak — odpowiada Bretonka w zakłopotaniu — lecz jakże ja wrócę do domu?“ — „No, dobrze, dobrze — mówi Pasteur — za godzinę będziecie mieli środki do podróży. Tymczasem bądźcie zdrowi, kobieto, i pisujcie do mnie.“

„Wtem przyniesiono flaszeczki, w których zawiera się preparowany jad wścieklizny z ośmiu dni, z każdego dnia oddzielnie. Pasteur bierze do ręki wykaz pacjentów, z których każdy przez dziesięć dni z rzędu ulega szczepieniu, i wywołuje ich serjami. „Najprzód ci, co ostatni się zgłosili!“ Na to wezwanie ukazał się młody lekarz włoski z ośmiu chłopami z okolic Bolonii. Tych ludzi strach przed śmiercią napadł dopiero wtedy, gdy ujrzeli, jak ginęły krowy równocześnie z nimi pokąsane. Od chwili pokąsania upłynęło już dni czterdzieści. „Bah! to może już za późno“ — szepcze Pasteur tłumaczowi do ucha — „lecz zobaczymy!“ Rozpoczęto operację. Asystent Pasteura, profesor Grancher, usiadł przy stole, na którym postawiono flaszeczki z preparatem jadu. Preparator napełnił przyrządzik injekcyjny najsłabszym roztworem jadu, wyciągnąwszy z flaszeczki nie więcej jak sześcienny centymetr płynu, i podał instrument panu Grancher. Profesor zakłół nim skórę pierwszego z włościan, obnażoną mniej więcej na wysokości pasa i wstrzyknął pewną część płynu w naczyńka podskórne. Operacja trwała dwie sekundy. Zwróciliśmy oczy na pacjenta. Ściągnął nieco brwi, nie okazał zresztą niczem ani bolu, ani zdziwienia.“

„W ten sposób szło dalej zastrzykiwanie. Po Włochach nastąpili Rosjanie i Francuzi, po pierwszej serji druga. Dla tej zaczerpnięto już z drugiej flaszeczki. „Po której stronie zakłówałem pana wczoraj?“ — zapytuje p. Grancher przystępującego pacjenta. — „Z prawej“ — odpowiada czerstwy starzec, który przed tygodniem został pokąsany. — „Więc obnaż się pan z lewej strony.“ W sekundzie dokonano zastrzyknięcia, a starzec oddalił się zadowolony, z uśmiechem na ustach.“

„Czytanie wykazu postępuje dalej. Zbliża się trzecia serja, preparator czerpie z trzeciej flaszeczki. Dużo tu dzieci i dużo krzyku. Matka rozbiera dziecię i wrzeszczenie wzmaga się. Lecz p. Grancher ma dużo cierpliwości i zakłówa pewną ręką. Wrzask jeszcze się potęguje. „No, no — pociesza p. Pasteur, głaszcząc malca — już się skończyło! Byłeś bardzo odważny.“ Mówiąc to, otworzył szufladę, napełnioną miedziakami, i kładzie kilka sous w małą rączkę. „Masz, kup sobie cukierków, a jutro przyjdziesz, to dam ci jeszcze więcej.“ Argumenta ze szufladki wędrowały tak jeszcze kilka razy do rąk dzieci.“

„Nareszcie się skończyło. Pasteur wywołał 70 osób, a dr. Grancher dokonał tyleż szczepień w ciągu godziny.“

Rząd francuski, jak nam już o tem telegraficznie donoszono, zwrócił baczną uwagę na metodę Pasteura i dostarcza mu pomocy. Podniesiono wreszcie myśl utworzenia oddzielnego instytutu Pasteura. Bank francuski subskrybował na ten cel 40.000 fr., ze składek prywatnych zebrano 242.000 fr.

Imię Pasteura, jako dobroczyńcy ludzkości, staje godnie obok nazwiska dr. Jennera, który uwolnił społeczeństwo od ciężkiej plagi ospy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 16. Marca.

* **Cesarz** udzielił 100 zł. gminie Kozice w powiecie lwowskim na budowę szkoły.

* **Mianowania.** Rada szkolna mianowała nauczyciela młodszego Józefa Smolika, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Górkach.

* **Doktorat** P. Jan Bystroń, rodem z dolnych Datyn na Szląsku austrjackim, otrzymał d. 13. bm. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Dr. Karczewski**, znakomity psychiatra, kierownik zakładów dla obłąkanych w Owińsku i w Kowanówku (w Poznańskiem), bawi w Krakowie.

* **Z powodu ponownych zasp śnieżnych**, ruch pociągów na linii kolei Państwowej Buczacz-Husiatyn, został znowu wstrzymanym. Przerwa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

* **Kaplica Zygmuntowska** na Wawelu, której restaurację rozpoczęto w jesieni roku zeszłego, będzie z wiosną dalej odnawianą. W tym celu, jak nam donoszą, ma przybyć do Krakowa architekta p. Schmidt z Wiednia.

* **Stowarzyszenie rękodzielników „Skała“** zostające pod prezesostwem ks. kanonika Odelgiewicza, urządziło w własnym lokalu d. 14. b. m., na cześć 500-letniej rocznicy unii Polski z Litwą, wieczorek muzykalno-deklamacyjny połączony z odczytem, jaki też udał się świetnie pod każdym względem. O godzinie 6 publiczność zapełniła szczelnie salę w całem znaczeniu tego wyrazu. Wieczorek rozpoczęty został znakomitem odśpiewaniem przez chór stowarzyszenia mazurka St. Nowakowskiego p. t. „Wisła“; potem odczytał p. F. Kestlich stosowną pracę historyczną p. dr. A. Prochaski; następnie odegrał z talentem na skrzypcach, przy akompaniamencie fortepianu, młodziuchny uczeń znanej zaszczytnie szkoły Tybergowskiej p. M. S. fantazję Moniuszki z opery „Halki“; p. J. C. senior stowarzyszenia wygłosił z wielkiem ciepłem i zrozumieniem „Odę do młodości“ Mickiewicza; uczennica szkoły Tybergowskiej panna R. W. odegrała na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu, wybornie, zwłaszcza na swój wiek bardzo młody, fantazję z Adolfsena „Tam na błoniu“; na zakończenie chór stowarzyszenia odśpiewał z siłą i uczuciem „Pieśń Filaretów“ Stelego. Cały obchód wywarł na obecnych gości, nader miłe i podniosłe wrażenie. Każdy przeświadczył się wymownie, że przy zacnych cnotach i umiejętnościach kierownictwa wszędzie wiele dobrego zdziałanem być może. Udanie się odbytego wieczorku będzie niezawodnie dla stowarzyszenia „Skały“ niemałą zachętą do wytrwałej nadal pracy w trafnie obranym przez nie, prawdziwie religijno-patrjotycznym kierunku.

* **Wieczornica „Lutni“.** Dowiadujemy się, że do zarządu Towarzystwa „Lutni“ zgłosiło się mnóstwo członków, dopraszając się o urządzenie wieczornicy. Do nas udawano się także w tej sprawie — sądzimy więc, że wieczornica w ostatnich dniach marca odbędzie się istotnie.

* **Odczyty dla kobiet.** Z powodów niezależnych od zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odczyt dla kobiet w środę dnia 17. b. m. nie odbędzie się.

* **Wypadki miejscowe.** Urzędowa *Gaz. Lw.* donosi: W niedzielę rano skradziono Jędrzejowi Matrasiewiczowi, czeladnikowi murarskiemu pod l. 6 „Na debrach“, z zamkniętego pomieszkania, srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem, wartości 17 zł. Tego samego dnia popołudniu poznał poszkodowany swój łańcuszek u domokrążcy Salomona Tambora, gdy tenże przyczepiwszy go już do innego zegarka sprzedawał na placu Krakowskim. Matrasiewicz doniósł o tem policji, która skonstatowała, iż Tambor kupił ten łańcuszek wraz ze skradzionym zegarkiem na wspomnionym placu za 5 zł., od Mikołaja Schmida wyrabiacza drewnianych naczyń, również pod l. 6 „Na debrach“ mieszkającego. Schmid, dowiedziawszy się, że za nim policja poszukuje, targnął się w poniedziałek rano z siekierą na swą żonę Marję, 60 lat liczącą, z powodu, iż mu jego postępowanie wytykała i pokaleczył ją, oraz swą córkę Franciszkę, gdy ta swą matkę chciała obronić, a uciekłszy na pole, poderznął sobie gardło. Schmida, jego żonę i córkę odstawiono do głównego szpitala. Śledztwo karne jest w toku.

Grzegorz Kołaczkowski, obnośny handlarz kiełbaśnik, uniesiony gniewem na swego wnuka, 17-letniego Bazylego Dobromilskiego, który pomagał mu w jego zawodzie, za przypadkowe wyrządzenie mu mało znaczącej szkody, chciał go wczoraj rano, w swem mieszkaniu pod liczbą 13 w rynku, jak to już często bywało, uderzyć. Dobromilski, wydobywszy z kieszeni rewolwer, strzelił do niego trzy razy i zranił go w głowę pod lewem uchem, oraz w palec u prawej ręki, a uchodząc z rewolwerem w ręku z mieszkania, został przez murarza Jana Huszywargę zatrzymany i rozbrojony.

* **Telefony.** W dalszym ciągu notujemy następujące stacje nowo otwarte: L. 90. Kantor Juliana Wanga, Sykstuska 5. L. 102. Skład drzewa budulcowego S. Horowitza, Żółkiewska. L. 103. Piekarnia karlsbadzka hr. Miera, Żółkiewska. L. 104. Mieszkanie architekta i budowniczego Juliana Cybulskiego, Akademicka 3. L. 105. Kancelarja dra praw Pawła Dąbrowskiego, Wałowa 2. L. 106. Kancelarja dra praw S. Schaffa, Sykstuska 16. L. 107. Mieszkanie Zdzisława Marchwickiego, dyr. Banku kred., Ossolińskich 1. L. 108. Apteka Piotra Mikolascha, Kopernika 1. L. 109. Mieszkanie Ludwika Ramułta, architekta i budowniczego, Sapiehy 3. L. 5. Bank budowniczy, plac Halicki 15. L. 101. Krajowa dyrekcja skarbowa. L. 110. Schnman August, fabryka, Błonie 6. L. 112. Biliński Kazimierz, dr. praw i adw. kraj., Sykstuska 26. L. 113. Redakcja *Kur. Lwow.*, Akademicka 3. L. 114. Szydłowscy Henryk i Tadeusz, dr. pr. i adw. kraj., Słowackiego 1. L. 115. Kasyno miejskie, Akademicka 13. L. 116. Hr. Mierowa Helena, Majerowska. L. 117. Gajewski Ksawery, dr. pr. i adw. kraj., pl. Marjacki 10. L. 118. Iskierski Konstanty, handel tow. żel., Karola Ludwika 13. L. 119. Steif Henryk, Jagiellońska 2. L. 120. Dyrekcja powiatowa, pl. Cłowy 1. L. 121 Pyszyński A., dyr. banku budowniczego, Sykstuska 60. L. 122. Kuczkiewicz Jan, dr. pr. i adw. kraj., pl. Bernardyński 9. L. 123. Schellenberg August, pomieszkanie, Czarneckiego 12. L. 124. Rozenstok Izydor, Sykstuska 52. L. 125. Nirenstein Maurycy, kantor wymiany, Sykstuska 8. L. 126. Hr. Comello Felicja, Piekarska 22.

Zarazem uprasza zarząd telefonów tych P. T. abonentów, którzy mimo zgłoszenia się nie posiadają dotąd jeszcze telefonicznego połączenia, o łaskawe uwzględnienie powolniejszego wykonania tych robót. Zarząd bowiem czyni wszelkie starania, by każde zamówione połączenie jak najspieszniej wykonane zostało. Wina jednak zwłoki nie leży po stronie zarządu, gdyż tenże zaopatrzony jest we wszelkie potrzebne materjały do wykonania połączeń telefonicznych służące, zwłaszcza, iż techniczną stronę budowy można w przeciągu trzech dni uskutecznić.

Właściwa przyczyna zwłoki leży w trudnościach, które stawiają pp. właściciele realności z zezwoleniem wystawiania, względnie umocowania dźwigni na swych domach, wobec czego nieraz sześciotygodniowego, a nawet i dłuższego czasu potrzeba na uzyskanie takowego.

Celem stwierdzenia powyższego faktu niech posłuży za dowód ta okoliczność, iż p. Bardach, jako kierownik miejskich telefonów pożarowych, mając urządzić linię prowadzącą z ratusza do rogatki Gródeckiej, którą magistrat imieniem gminy m. Lwowa w interesie bezpieczeństwa publicznego już od kilku miesięcy wybudować postanowił, mimo najusilniejszych starań jednak, i mimo tak wzniosłego celu, dla którego budowa ta ma być wykonaną, nie może żadną miarą uzyskać od właścicieli domów potrzebnego zezwolenia na oparcie dźwigni.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 Pp. M. D. 2 zł., *Gaz. Nar.* 10, N. N. 50 zł.

Rozdano od dnia 2. do dnia 13. marca 4035 porcji zupy 3997 porcji chleba.

* **Na wydalonych z Prus** złożył w administracji *Gaz. Nar.* ks. kanonik Turzański 5 zł., N. N. 5, pp. Karol Kropiowski 10, Mikołaj Torosiewicz z Połtwy 25 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj około południa zaczął padać deszcz zmięszany ze śniegiem i padał z małemi przerwami prawie do północy, opad wynosił 2,3 mm. Średnia temperatura dnia była — 0,°3, najwyższa dziś rano o 9. godz. + 1,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 16. marca: Przy wietrze o zmiennym kierunku od NE do SE i średniej temperaturze dnia około + 1,°. niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, opad nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 12. marca r. b.: Skradziono: dwie pierzyny o czerwonych nasypkach z białemi poszewkami, czerwoną kołdrę, czarny damski płaszcz, 4 damskich koszul, czarną suknię, trzy sukienne kolorowe damskie kaftaniki, dwa srebrne lichtarze średniej wielkości, wart. 52 zł., djamentowe kolczyki, wart. 120 zł. i dwa srebrne trzonki, wart. 2 zł., przenoszone futerko z lisów, siwem suknem, a czarno-barankowe futerko, czarnem suknem pokryte.

Zgubiono bicz korali francuskich, wart. 100 zł. i biały słoniowy wachlarz, przed tygodniem podczas ślubu, w kaplicy Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej.

Znaleziono na rynku czarny damski płaszcz czerwono podszyty.

Zakwestjonowano w Przemyślu damskie futro, rosyjskiemi lisami podszyte, które ma w dwóch miejscach dwa białe płatki, pokryte czarnym jedwabnym rypsem, kołnierz i mankiety z pluszu, listewka pod kołnierzem i u dołu, z czarnego wełnianego atłasu, wystebnowana, z małemi guzikami, wełnianym atłasem obciąganemi, z odprutemi kieszeniami, wartości 80 zł. — Takowe pochodzi prawdopodobnie z jakiejś kradzieży.

* **Jutro** we środę dnia 16. marca: św. Gertrudy; — św. Konona mucz.

— **Z nad Bałtyku.** Ostra tegoroczna zima już niejednemu dała się we znaki, a dla nadbałtyckich rybaków stała się powodem wielkiego nieszczęścia. Z Królewca piszą do *Berl. Tagebl.* (w lutym), że tam siedm łodzi rybackich, każda z sześciu ludźmi, wypłynęło przy 12 stopniach zimna na otwarte morze, spodziewając się dobrego połowu łososi. — Przez dzień cały mróz coraz więcej przybierał, tak, że biedakom chleb zmarzł w kieszeniach i całe ubranie na nich zesztywniało. Wieczorem zapalono nadmorskie ognie, lecz żadnej łodzi nie było widać, nad brzegami czekały napróżno stroskane żony biednych rybaków. Godzina za godziną upływała, a oprócz głuchego szumu, nic nie było słychać. Napróżno wytężano wzrok, widać było tylko zwierciadło lodu, Bałtyk na pięć mil w około był zamarznięty. Rozpacz biednych żon i dzieci nie miała granic, gdyż widocznem było, że łodzie z 42 ludźmi załogi stracone bez ratunku.

Mróz coraz więcej się wzmagał, lecz silniejszym od niego był wiatr północny, bałwany zaczęły łamać lód i tworzyć góry kry lodowej, która jeszcze niebezpieczniejszą była dla biedaków. Nareszcie o godzinie dwunastej ukazały się dwie łodzie, a około trzeciej sześć łodzi było szczęśliwie uratowanych, lecz sieci ich były zupełnie porozrywane, a łodzie same mocno uszkodzone. Brakowało jeszcze jednej łodzi, którą uważano za zupełnie straconą. Atoli wszędzie znajdą się jeszcze ludzie zdolni do poświęcenia, i tutaj puszczono się powtórnie dwiema łodziami na morze i rzeczywiście odnaleziono biednych rybaków, walczących z krą lodu i bałwanami, lecz z sześciu mężczyzn załogi zostało już tylko czterech przy życiu, dwóch zaś młodzieńców w oczach swych ojców znalazło grób w nurtach morskich. Biedni rybacy podobni byli do brył lodu; bałwany, bijąc w górę, oblewały ich, a mróz ścinał wodę na ich szatach; poodmrażali sobie nogi, ręce i uszy, słowem ucierpieli okropnie.

— **Z Petersburga** donoszą do *Gaulois:* Z Paryża nadeszła pod adresem cesarzowej rosyjskiej, duża paka z napisem: *objets de toilette.* Cesarzowa znajdowała się w drugim pokoju, gdy z jej polecenia rozpakowywała oczekiwaną przesyłkę panna służąca. Gdy za chwilę weszła, aby obejrzeć nadesłane przedmioty, ujrzała pannę służącą, leżącą na ziemi w omdleniu. Nadbiegła służba — w pace nie było wprawdzie dynamitu ani nitrogliceryny — ale niemniej przerażający przedmiot, bo pod osłoną bardzo pięknych koronek, trup młodej, pięknej kobiety o blond włosach. Paka, jako przeznaczona dla monarchini, nie była otwieraną na komorach. Wszczęte zostały dochodzenia, kto i w jakim celu dopuścił się tej strasznej mistyfikacji, zapewne osłaniającej jakiś zbrodniczy dramat.

— **W Londynie** zdarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Jakaś panna Ada Berton, córka bardzo bogatego domu, zapragnęła zostać aktorką i urzeczywistniła swój zamiar mimo oporu całej rodziny. Na kilka godzin przed pierwszym jej debiutem oświadczył się o nią jeden z jej kuzynów, ale tylko pod warunkiem, że wyrzeknie się swoich marzeń artystycznych. Panna Berton uparła się i poszła do teatru. Gdy ją jednak zaraz od pierwszego razu wygwizdano, udała się do owego kuzyna i oświadczyła mu, że wyjdzie za niego, bo wyleczyła się już ze swojej manji teatralnej. Miljoner jednakże odpowiedział: „Teraz ja ciebie nie chcę, bo jesteś już aktorką, a gdybym się chciał ożenić z kobietą teatralną, nie potrzebowałbym ubiegać się o względy takiej, którą wygwizdują“. Panna Berton otruła się tego samego dnia.

— **Zamęzcie na dworze hiszpańskim.** Ślub infantki Eulalii hiszpańskiej z księciem Antonim Montpensier odbył się w d. 6. b. m., z powodu żałoby całkiem prywatnie, i jedna tylko panna młoda była w białej sukni. Suknia ta była wspaniałym darem narzeczonego i kosztowała kilka tysięcy fs. Jest ona z najbogatszego białego atłasu, z garnirunkiem z koronek brukselskich. Tren bogato haftowany jest równie jak suknia dziełem madryckiej modniarki. Welon jest również z koronek brukselskich z wyhaftowanym herbem kastylijskim. Prawie cała wyprawa infantki zrobioną została w Madrycie, gdyż królowa-rejentka chciała dostarczyć roboty wielu cierpiącym w tej zimie niedostatek. Królowa Krystyna ofiarowała narzeczonej wyprawę, a królowa Izabella, infantka Izabella i księżniczka bawarska wspaniałe toalety. Księstwo Montpensier złożyli w darze swej synowej kosztowny djadem brylantowy. Narzeczony darował swej przyszłej małżonce całkowitą pariurę brylantową, jak również królowa całkowity garnitur brylantowy. Infantka otrzymała mnóstwo podarunków od członków dworu i arystokracji madryckiej, lecz najcenniejszą jest dla niej głowa króla Alfonsa, odlana z bronzu. Książę Antonio liczy dopiero lat 21 i jest o dwa lata młodszym od infantki Eulalii. Jest on bardzo piękny. Z siostrą swą, hrabiną Paryża, podzieli on ogromny majątek, jaki książę Montpensier pozostawi. Don Antonio jest podporucznikiem w wyborczym pułku kawalerji, a po ślubie zamieszka młoda para pałac królewski w Aranjuez, gdyż pułk Don Antonia stoi załogą w tem mieście. Przed stałem zamieszkaniem tam, zamierzają nowożeńcy kilka miesięcy podróżować. Odwiedzą oni siostrę infantki Eulalii, księżnę Marję de la Paz w Monachium, i ztamtąd udadzą się do Londynu. Po ślubie swej córki wraca królowa Izabella do Paryża, gdzie zamieszka w Palais de Castille.

— **Król bawarski** nie troszczy się zbytnie o smutne położenie finansowe kasy swojej, a deficyt jej nie ogranicza bynajmniej gorączki budowlanej, jaka trapi ekscentrycznego monarchę. W ostatnich dniach wydał on rozkaz, aby rozpoczęto budowę dwóch zamków, z których jeden ma być wzniesiony w stylu bizantyjskim, drugi zaś w stylu chińskim.

— **Adelina Patti** została po raz pierwszy w życiu w Walencji w Trawiacie wygwizdaną! A to dlatego, że publiczność dowiedziała się, iż nie chciała chodzić na próby, wskutek czego przedstawienie wiele pozostawiało do życzenia.

— **Studja nad wrażeniami farb.** P. Fere przedłożył ostatniemi czasy paryskiej Akademii umiejętności wielce zajmujący komunikat, w którym podaje prosty środek geometryczny, za pomocą którego można uzyskać kolor dowolny przez skombinowanie dwóch innych kolorów. Żałować należy, że dzienniki francuskie, donosząc o tym komunikacie, nie podają bliższych szczegółów. Przedmiot to zanadto specjalny, abyśmy mogli rozwodzić się szerzej nad nim, dlatego też poprzestajemy na zanotowaniu rezultatu odnośnej pracy p. Fereta.

— **Ciekawy zbiór** autografów wystawił d. 6. bm. antykwarjat berliński Liepmannssohna na licytację. Najwyższą cenę uzyskał (600 marek) list królowej Marji Antoanetty, pisany do księżniczki de Lamballe, do owej nieszczęśliwej przyjaciółki królowej, której piękną głowę zatknął tłum na żerdzi i obnosił ją pod oknami więzienia „Conciergerie.“ List Ludwika XVI. z dnia 30. września r. 1791 sprzedano za 325 m., pismo Małgorzaty de Valois, małżonki Henryka IV., za 222 m. Z pod młotka komornika wyszły także pisma Napoleona III., Fryderyka Wilhelma I., Józefa II. i wiele innych rękopisów historycznych.

— **Próba z nową łodzią ratunkową** kapitana Nurtona z Ameryki, odbyła się w Kiel. W łodzi znajdowało się 18 osób i te naraz przerzuciły się wszystkie na jedną jej stronę, a pomimo tego łódź się nie wywróciła. Równowaga silnie nadwerężona przez jednoczesne umieszczenie się 18 osób na jednej stronie łodzi, utrzymaną została przez specjalny system rur, za pomocą których odpowiednia masa wody przenosi się na opróżniony bok łodzi. Próby wypadły wybornie.

— **O okropnej katastrofie** donoszą wiedeńskiemu *Extrablattowi* z Londynu: Na parowcu „Reffleman“ pod miastem handlowem Cardiff, pękł kocioł z taką siłą, że rozerwał literalnie cały okręt. Kapitan okrętu, maszynista, sternik i palacz znikli bez śladu. Dotychczas nie znaleziono nawet trupów. Część kotła wyleciała w powietrze i uderzyła w barkę włoską „Klotylda“, zostającą w oddaleniu 200 metr., zerwawszy sternikowi głowę i zabiwszy na miejscu dwóch majtków. Eksplozja była tak silna, że wszystkie szyby pobliskich domów i magazynów popękały. Dwanaście okrętów poniosło ciężkie lub lżejsze uszkodzenia. Morze było wzburzone, a fale porwały z wybrzeża niezliczoną ilość stojących nad brzegiem koszów i wozów.

— **Przykry wypadek** wydarzył się niedawno na cmentarzu w Vierlanden niedaleko Hamburga. Chowano czynkarza, który się powiesił. Na pogrzeb zbiegły się tłumy demokratów socjalnych z czerwonemi kokardami i wieńcami, przewiązanemi w

giej trzy postacie alegoryczne, mające wyobrażać impuls, nadany przez Ojca św. studjom historycznym.

— **Album piękności.** Warszawski zakład fotograficzny Mieczkowskiego otrzymał w tych dniach od Nowo-yorskiej firmy Berton i S-ka list z prośbą o nadesłanie portretów dwunastu Warszawianek, które następnie mają być umieszczone w albumie najsłynniejszych piękności całego świata. Jak mówią, fotograf w wielkim jest kłopocie jak z pomiędzy wielu pięknych wybrać najpiękniejsze?

— **Oryginalne zestawienie nazwisk.** W Mastricht odbył się w tych dniach ślub p. Winter (zima), z panną Sommer (lato), notarjusz zaś spisujący intercyzę, nosił nazwę Herbst (jesień). — Przy tem wszystkiem przypadek zrządził, że wesele odbyło się w pierwszym miesiącu wiosny.

— **Przyzwyczajenia wielkich ludzi.** Pitt myśląc nad czem, musiał się przechadzać po pokoju. Sheridan lubiał, aby podczas pracy oświecało go ile możności najwiecej świec. O. Fox nim zasiadł do pisania, starał się wprzód odbyć wesołą pogawędkę w przyjaźnem kółku.

Gibbon tworzył tylko w południe, Byron prawie tylko w nocy.

— **Korespondencja od redakcji.** Wszystkim osobom, zapytującym nas o bliższe szczegóły spadku po zmarłym w Ameryce śp. Pawlińskim, odpowiadamy, że szczegółów tych nie znamy, ile że p. Jaruntowski, wezwany przez nas i przez inne dzienniki do osobistego zgłoszenia się, celem podania bliższych informacyj, dotąd się nie zjawił. Być może, że dzienniki polskie, wychodzące w Ameryce, dadzą potrzebne objaśnienia.

Eliza Orzeszkowa.

Któżby nie znał nazwiska pani Elizy Orzeszkowej, tyle sympatycznej powieściopisarki, autorki niepospolitej wartości utworu p. t. „Mejer Ezofowicz“ i tylu innych prac. Pani Orzeszkowa od lat już kilku mieszka w Grodnie, gdzie jest internowaną. Nie wiem, pisze wileński korespondent *Dzien. Pozn.*, czy donoszono już o tem w dziennikach zagranicznych polskich; u nas jednak sprawa pani Orzeszkowej mało jest znaną szerszemu ogółowi polskiemu. Litwa jest jeszcze o tem poinformowaną, lecz w Królestwie i Galicji o pani Orzeszkowej nie wiele kto wie.

Pani Orzeszkowa przed laty kilku — o ile sobie przypominam, było to w r. 1879—osiadła w Wilnie, gdzie zamierzała ożywić ruch wydawniczy i intelektualny. Stary gród Gedymina, nie tak dawno jeszcze słynny z życia umysłowego, dziś opustoszał zupełnie; jedni pomarli, inni znów udali się do Warszawy lub za granicę, sprzeniewierzywszy się tradycji. Szlachetna myśl pani Orzeszkowej rozbudzenia śpiącego życia umysłowego w Wilnie, znalazła poklask powszechny. Wzięła się ona z całą energią do dzieła, a rezultat zapowiadał się świetnie, gdyby nie przeróżne okoliczności, o których mowa poniżej.

W Wilnie od lat bardzo dawnych istnieje firma księgarska wydawnicza Zawadzkiego. Był czas, gdy jeszcze żył stary Zawadzki i całe przedsiębiorstwo prowadził na własną rękę, ruch wydawniczy kwitł, a wiele wyborowych dzieł ukazywało się z pod prasy w Wilnie, zkąd je wysyłano do Warszawy. Po zniesieniu uniwersytetu, a następnie i akademii medycznej, długi czas jeszcze tak było, aż wreszcie firma wydawnicza Zawadzkiego poczęła rozwijać swą działalność w kierunku bardziej praktycznym. Odtąd rok rocznie poczęto nas obdarzać obficie samą makulaturą w rodzaju różnych książek do nabożeństwa, nowen, kazań przygodnych i senników które co prawda, popłacały i popłacają dotąd lepiej, niż wydawnictwo dzieł poważnych, naukowych. Książki do nabożeństwa słusznie uważane są u nas za najbardziej poczytne i mające ogromny zbyt. Spekulacja przeto szeroko się rozwinęła w kierunku czysto utylitarnym.

Pani Orzeszkowa, rodem sama z Litwy, przyglądała się z ubolewaniem tej anomalii; doradzała ona Zawadzkiemu rozwinąć działalność wydawniczą w szerszym zakresie, a gdy to nie pomogło, osobiście jęła się trudnego zadania zawodu księgarskiego. Jako powieściopisarce, oddanej w całości swej pracy, pani Orzeszkowej nie tak to łatwo było pokonać wiele napotykanych trudności i stawianych jej przeszkód. Wreszcie ujrzano przy ulicy św.-Jańskiej ładny sklep księgarski, na szyldzie którego widniało tyle sympatyczne nazwisko pani Orzeszkowej. Zdawało się na razie, że już wrócą świetne czasy zamierzchłe, a Wilno ożywi się i ściągnie w swe mury ludzi nauki i wiedzy. Przedtem Wilno nie posiadało już nic literatów — nie było tu ani jednego człowieka, któryby chciał lub był zdolnym skreślić wierszy kilka piórem. Pisma warszawskie uskarzały się na brak najzwyklejszych korespondentów, którzyby donosili o wypadkach chociażby tylko brukowych. Do tego to zeszło Wilno, że już nawet reporterów zabrakło!

Smutno, zaiste smutno....

Dążeniem pani Orzeszkowej, jak już wyżej wzmiankowaliśmy, było ożywić ruch intelektualny i wydawniczy Wilna. Przedewszystkiem pomyślano o wydawnictwie jakiegoś pisma perjodycznego polskiego. Jęto się starań, które jak to łatwo było przewidzieć, nie odniosły pożądanego rezultatu. Nie zdołano nic wskórać. Wówczas to pani Orzeszkowa założyła księgarnią i rozpoczęła perjodyczne wydawnictwo oddzielnemi tomami dzieł treści poważnej i beletrystycznej, zawsze jednak oryginalnych, unikając wszelkich przekładów. W całem tem przedsięwzięciu widno było, że pani Orzeszkowa nie miała na celu zwykłej spekulacji księgarskiej, co właśnie jednało jej ogólną sympatją wśród publiczności, a wszelkie nakłady rozchodziły się z pospiechem, może nawet większym, niż makulatura pana Zawadzkiego. Ogłosiła ona prenumeratę na szereg wydawnictw. Między innemi nakładem pani Orzeszkowej poczęło wychodzić „Abecadło“, które właściwie było pismem humorystycznem; każdy numer był oznaczony inną literą, ażeby obejść w ten sposób istniejący zakaz, którym zakazano wszelkie pisma perjodyczne jakiejkolwiekbądź treści wydawać.

Tak więc Wilno doczekało się, aczkolwiek humorystycznego, lecz zawsze pisma. Wilk był syty i koza cała, Rozumiały też władze, czem było w istocie „Abecadło“.

Pod wpływem gorliwej działalności pani Orzeszkowej, Wilno poczęło się ruszać; znaleźli się nawet ludzie piszący, a niezawodnie byłoby jeszcze lepiej. Trzebaż, iż właśnie w trakcie tego zjechał do Wilna na wielkorządcę Litwy p. Kechanow. Nie podobało mu się, iż istnieje w grodzie, który powierzono jego rusyfikacyjnej działalności, firma nakładowa polska. Powiadają nawet że znaleźli się usłużni doradcy z pomiędzy Polaków, którym „Abecadło“ zaszło za skórę, że dołożyli oni starań o wstrzymanie tego wydawnictwa. Może to są plotki, faktem jest jednak, że „Abecadło“ dawało porządne cięgi wileńskiemu bankowi ziemskiemu, na czele którego stoją Polacy.

Jeden z nich miał się niby przyczynić w pewnym stopniu do zniesienia wydawnictwa pani Orzeszkowej. Pomimo wszelkich poszlak, mniej lub więcej ciążących na tym panu, trudno wszakże posądzić go o tak haniebny czyn, jak wstrzymanie wydawnictwa. Mogło mu się niepodobać „Abecadło“, lecz jako Polak, chociażby nawet trzymający się klamki rosyjskiej, nic podobnego nie mógł uczynić, gdyż to byłoby już więcej niż podle.

Najprzód wstrzymano wszelkie wydawnictwa pani Orzeszkowej, a następnie zamknięto jej księgarnię. Osobistość pani Orzeszkowej, jako osoby mającej wielki wpływ na społeczeństwo polskie w Wilnie, ma się rozumieć, nie mogła być sympatyczną panu Kochanowowi i jego zausznikom.

Więc też dano sobie radę z nią. Pani Orzeszkowa została internowana na stałe mieszkanie w Grodnie, zkąd jej żadną miarą, i pod żadnym pretekstem, nawet poza rogatki, wyjechać nie wolno; pomocnika zaś jej, który brał czynny udział w wydawnictwach i był kierownikiem księgarni, wysłano na miejsce urodzenia, do Lublina.

Tak skończyło się szlachetne przedsięwzięcie p, Orzeszkowej, a dziś pokutuje ona za to; szczęściem tylko, że obrano dla niej, jako stałe mieszkanie, Grodno, — zawsze toć to nasze miasteczko polskie, a chociasz głusz tam straszna, lecz się żyje wśród ludzi swoich. Panią Orzeszkową mogłoby spotkać co gorszego, bo wszak to tak łatwo u nas dostać się do Rosji, lub nawet na Sybir!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** „Dziadzio filut“ — oto tytuł trzyaktowej komedji, przedstawionej wczoraj po raz pierwszy na dochód p. Wojdałowicza. Autor, czy jak się następnie pokazało autorowie, kryli się dotąd pod literami M. S. A., gdy jednak utwór ich przetrwał wczorajszą próbę i zyskał aprobatę publiczności — pod naciskiem hucznych oklasków wystąpili po drugim akcie na proscenium i tajemnica została zdradzoną. Autorami tego nowego utworu są pp. Mieczysław Schmitt i Wład. Wojdałowicz.

Za pierwszą zaletę poczytać im musimy: bezpretensjonalność. Nie czując się natchnionymi do stworzenia wyższej komedji — nie wysilali się na jakiś szczególniejszy pomysł, nie usnuli intrygi, z której można wybrnąć tylko w ten sposób, jak rozwiązano węzeł gordyjski, nie nakreślili postaci nieistniejących lub unikatów, ale dali, co mogli, a dali to w formie zupełnie poprawnej.

Publiczność szczelnie teatr zapełniająca, była tak dobrze dla utworu tego usposobioną i tak życzliwie go przyjmowała, że gdyby przyszło nam sądzić wedle oklasków i ogólnego zadowolenia — musielibyśmy powiedzieć, że „Dziadzio filut“ jest przewybornym. Krytyka jednak przez różowe szkła patrzeć nie może — i dlatego musi przy klasyfikacji „Dziadzia“ nieco obniżyć stopień, udzielony mu przez widzów.

Sama tkanina treściowa sytuacji i wypadków jest dosyć wątła. Autorowie przedstawili nam dziadunia, którego, gdyby nie miano za filuta, posiadającego monetę, może by mu pozwolono umrzeć nawet bez dachu, a tak, kłócono się o niego — i jeden Dudziakiewicz i drugi Dudziakiewicz pragnął go mieć przy sobie. Przymieszka do tego miłości Julii i Adama, chęć ożenienia się p. Anastazego Georgińskiego, dążenie Justyny do zamążpójścia i szczera naiwność Stasi — oto co złożyło się na obraz, wprawiony w trzyaktowe ramy komedji.

A nawet nie tyle jest treści, bo gdyby na serjo jeden Dudziakiewicz lub drugi był zachłannym na monetę — możnaby stworzyć czarny charakter — usnuć intrygę itd., ale obaj ci Dudziakiewicze, którzy niby wiodą ze sobą walkę przez trzy akty, są w gruncie rzeczy poczciwcami. Walery dobry gospodarz, który myśląc o jutrze, uzbierał grosza, chętnie go jednak poświęci, gdy tego zajdzie potrzeba. Józef chciałby mieć pieniędzy jak najwięcej, ale to już taka natura ludzka, gdy jednak przekonuje się w końcu, że dziadzio istotnie nic nie ma, gotów zwrócić to, co dawniej od niego otrzymał. Tak tedy autorowie przedstawili nam całą grupę ludzi, samych poczciwców — różniących się od siebie jedynie temperamentem, inteligencją i nawyczkami.

Że postacie te po większej części nakreślone są dobrze, że sytuacje zręcznie obmyślane i obrobione, że mnóstwo scen bardzo wesołych i efektowych, a jednak nieprzekraczających granic komedji i trzymanych z dala od farsy — dodawać nie potrzebujemy, bo i zkądżeby inaczej „Dziaduś“ tak się podobał publiczności. Co więcej, znać autorów umiejących pisać dobrze, umiejących prowadzić djalogi subtelnie — ale mimo tych wszystkich zalet, wcale niemałego znaczenia — „Dziadzio filut“ nie jest jeszcze komedją — jest raczej obrazem.

Brak akcji, brak myśli przewodniej — oto, co osłabia wartość tego utworu, na który się z prawdziwą przyjemnością patrzy, którego się tak mile słucha.

Gdyby z tej komedji, jako z obrazu życia, wypływała jeszcze jakaś tendencja, tryumfowała jakaś idea, nie mielibyśmy nic dla autorów prócz pochwały. Kilka bowiem niekonsekwencyj czy nieloiczności, jak n. p. że Georgiński, nieznający wcale dziadzia, podsuwa myśl, iż dziadzio filut, ma pieniądze, i opowiada na ten temat długo i szeroko swe przypuszczenia — a nie posądza o to dziadzia Justyna, wiedząca, że jej bratu Józefowi dał dziadzio dawniej pokaźną sumkę, i że mu jeszcze drugie tyle zostało — da się przy następnych przedstawieniach bardzo dobrze usunąć i poprawić. Za dużo także w akcie pierwszym fortepianu — a mogłoby się bez niego nawet obejść zupełnie.

Całość, jak to już zaznaczyliśmy, przedstawia się dobrze. Akt pierwszy może nieco za rozwlekły, ale ostatecznie nic więcej mu zarzucić nie można. Najlepszym jest akt trzeci.

Zakończenie każdego aktu — prócz samego końca sztuki tj. aktu trzeciego — jest zupełnie dobre. Trzebaby owo zakończenie nieco zmienić, co nie nastręczy ani wiele pracy ani trudu — a utwór na tem zyska. Podnieść wreszcie musimy zdolność autorów do wywoływania efektów scenicznych — efektów, przypadających do gustu publiczności, a niewzbronionych przez krytykę. Pomysł np., że zasypia Dudziakiewicz, gdy nie chce czego słyszeć, na pozór bardzo zwykły, na scenie w umiejętnej grze p. Frenkla, wychodzi doskonale i budzi śmiech powszechny.

Co do samego przedstawienia, to było ono niemal koncertowe — i część oklasków, któremi darzono autorów, należy się bezsprzecznie artystom, bo ci nietylko grali, ale i tworzyli. Postać np. dziadusia nie jest zupełnie dokładnie nakreśloną, a jednak nie raziło to wczoraj, dzięki bardzo dobrej i subtelnej grze benefisanta. To samo możnaby powiedzieć o Józefie Dudziakiewiczu, z którego dopiero p. Frenkel zrobił charakterystyczną figurę. Doskonała scena w pierwszym akcie Julii i Adama, wyszłaby była jeszcze lepiej, gdyby zresztą wybornie grająca pani Stachowiczowa w roli Julii, była silniej zamarkowała, że pierwszy płacz i śmiech jest udanym, a drugi rzeczywistym. Brak zaznaczenia, tego sprawił, że scena płaczu wydawała się za długą. Scena Stasi (p. Kwiecińska) z Walerym (p. Żelazowski) w akcie trzecim, wypadła doskonale.

W ogóle pani Kw. grała wczoraj tak dobrze, jak dawno już ją grającą nie widzieliśmy. Obie role niewinne: pani Stachowiczowej i Kwiecińskiej — wyszły wobec krytyki nietylko bez winy — ale ku zupełnemu zadowoleniu.

Pp. Żelazowski, Kwieciński i Ruszkowski grali również bardzo dobrze. Pierwszy nieco za dramatycznie tylko traktował scenę owego połowicznego wyznania Stasi miłości ku niej; należało było nieco lżej to wziąć. Pani Cichocka nie była wczoraj jakoś w dobrem usposobieniu, widzieliśmy ją nieraz daleko lepiej grającą podobne role. Pani Gostyńskiej należy się uznanie, że podjąwszy się gry tak małej roli jak Małgorzaty, nie lekceważyła jej sobie, ale bardzo starannie ją oddała. Panna Mirska, która zdradza talent — i pewnie, gdy będą jej powierzane nieco większe role, dobrze się z nich wywiąże, powinna jako Kasia, żywiej nieco mówić i prędzej po scenie się ruszać.

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 16 bm.: Na dochód Ludwika Wierzbickiego: „Lukrecja Borgia“, opera w 4 aktach Donizetti'ego i II. akt opery „Carmen.“

Jutro w środę dnia 17. b. m. po raz drudi: „Dziaduś filut“. koméd. w 3 aktach przez M. S. A.

— **Literatura.** Dr. J. Hanusz, młody filolog krakowski, docent uniw. wiedeńskiego, napisał naukową rozprawę „O dobie litewsko - słowiańskiej.

— Wydawnictwo jabileuszowe Batorego, drukuje się już staraniem akademii umiejętności w Krakowie. Księga ta pamiątkowa zawierać będzie dokumenta wyłącznie w polskim języku pisane i kilkanaście w narzeczu białoruskiem.

— W Wiedniu nakładem księgarni M. Perlesa, wyszła mapa przedstawiająca ugrupowanie się austrjackiej Izby posłów. Jest to rzecz nader dobrze zrobiona i dająca dokładny pogląd na ugrupowanie się posłów wedle stronnictw. Cena 70 ct. Tytuł wydania tego jest: „Die Gruppirung der Mitglieder des österr. Abgeordnetenhauses in der Wahlperiode 1885 — 1891 nach Clubverbänden und mit Angabe der Sitze derselben im Parlamente“, von G. Freytag und Ed. Kindermann. Wien 1886. Verlag von Moritz Perles I. Bauernmarkt 11.

— Ks. Aleksander Vivier przełożył na francuzkie jedno z dzieł O. Antoniewicza, zatytułowawszy je: Un petit ange du ciel. W przedmowie streścił tłumacz biografię autora.

— Kongres orjentalistów, zapowiedziany na miesiąc wrzesień b. r. w Wiedniu, ściągnie mnóstwo uczonych całego świata. Oczekują przybycia specjalistów z Ameryki i Azji, nawet brahmanów indyjskich. Z Polaków weźmie w kongresie udział dr. Hanusz. Dobrzeby było, aby więcej naszych orjentalistów przybyło na ten zjazd naukowy, gdyż dotychczas świeciliśmy na tych kongresach zawsze nieobecnością. Onegdaj otwarto w Wiedniu wystawę w „Künstlerhauzie“, w obecności cesarza, jako protektora tej instytucji, całego dworu i mnóstwa znakomitości wiedeńskich. Pomiędzy wieloma obrazami, niepospolitej wartości artystycznej, znajduje się także kilka dzieł naszych artystów; „Manewra“ Tadeusza Ajdukiewicza, zajmują tu jedno z pierwszych miejsc. Obraz ten, jak wiadomo, wykonał utalentowany artysta na zamówienie arcyksięcia Albrechta. Znawcy tacy, jak: Schäffer, prezes zarządu Künstlerhausu Schön-Friedländer, a nawet surowy krytyk Ranzoni, wyrażają się z wielkiemi pochwałami o pracy Ajdukiewicza.

Wojciech Kossak wystawił obraz zatytułowany: „Atak strzelców pieszych“. Cesarz zwrócił szczególną uwagę na ten obraz i kazał sobie przedstawić artystę. Cesarz odezwał się do Kossaka: Winszuję panu, to bardzo piękne. — poczem zadał kilka pytań dotyczących osoby Kossaka. Obraz młodego artysty zaliczają na wystawie wiedeńskiej do najlepszych.

— **Muzyka.** Wczorajszy (IV.) wieczór muzykalny galic. Towarz. muzycznego nie zwabił wiele publiczności do sali Towarzystwa. Brakowało nawet znanych w mieście mecenasów muzyki i patronów naszego konserwatorjum, brakowało zwykłych a wiernych *habitués* wszystkich poważnych produkcyj muzykalnych we Lwowie.

Po dwudziestoletniej pauzie zasiadł wczoraj po raz pierwszy p. L. Marek przy fortepianie w sali Towarzystwa, aby z p. Tchorznickim odegrać na 4 ręce Griega „Tańce norwegskie“. Rzecz to zbyt drobna dla takich dwóch sił muzykalnych.

„Kwartet smyczkowy“ (g-dur) Mozarta, wykonali ze zwykłą sobie precyzją pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Sladek. Równie poprawnie wypadł Brahms'a kwartet wokalny z towarzyszeniem fortepianu „Wieczór“.

Bardzo miłem intermezzo był Hallmesbergera „Romans“ na 4 skrzypce, odegrany wcale poprawnie przez cztery młodziutkie uczennice konserwatorjum z klasy prof. Wolfsthala.

Punktem kulminacyjnym wieczorku był Rheinbergera utwór koncertowy na sola i chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu, p. t. „Toggenburg“. Sola sopranowe i barytonowe (panna Pawlików i p. Kiczman), kończące się krótkim duetem zostały wykonane wybornie. Chór trzymał się tym razem zupełnie czysto i pewnie.

Akompaniament spoczywał w ręku p. Tchorznickiego; dyrygował zaś jak zwykle, tj. znakomicie, p. J. Gall, to też darzyła go publiczność rzęsistemi oklaskami.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów z dnia 16. marca b. r.

Lwów, pszenica 8·— do 9·—, żyto 5·75 do 6·25, jęczmień 5·50 do 7·50, owies 6·50—7·25, groch 6·— do 10.50, wyka 7·— do 8·—, rzepak 8·— do 10·—, lnianka 8·25 do 9·50, koniczyna czerw. 45—55, koniczyna biała 45·—63, konicz. szwedzka 42·—58.

Tarnopol, pszenica 8·— do 8·85, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·50 do 7·—, owies 6·— do —·— groch 6·— do 9·50, wyka 6·75 do 7·—, rzepak 8·— do 9·85, lnianka 8·20 do 9·35, koniczyna czerw. 42·— do 53·—, koniczyna biała 45·— do 60·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8·50, żyto 5·30 do 5·85, jęczmień 5·35 do 6·50, owies 5·85 do 6·25, groch 6·—do 11·50, wyka 6·70 do —·—, rzepak 8·— do 10·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 52·—, koniczyna biała 43·— do 59·—, koniczyna szwedzka 40·— do 55·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 8·75, żyto 6·— do 6·30, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·— do 6·45, groch 6.— do 10·50, wyka 7·— do 8·—, rzepak 8·50 do 10·02, lnianka 8·50 do 9·15, koniczyna czerwona 42·— do 53·—, koniczyna biała 42·— do 62·—, koniczyna szwedzka 40·— do 58·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 24·— do 24·50.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe. z dnia 15. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.25 do 24.50 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.38 zł. do 8.40 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 155.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 35.90 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.30 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.;— Brema loco 6.70, Hamburg loco 7.30, na marzec 6.70, na sierpień-grudzień 7.10; Antwerpia na marzec 17.—, Nowy-York 9.$^{1}/_{8}$; Filadelfia 9.$^{5}/_{16}$.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Brodów, z powodu wyboru deputowanego do Rady państwa, jaki ma dokonać tamtejsza Izba handlowa w przyszłym tygodniu, iż wybór dr. Maurycego Rosenstocka, właściciela Skałatu, chlubnie znanego wśród okolicznego obywatelstwa naszego, uważać można za zapewniony.

Z powodu piątkowej rozprawy w Izbie deputowanych nad wnioskiem Scharschmida, węgierski dziennik *Egyetértés* powiada:

„W rozprawie rajchsratowej powoływano się wielokrotnie na Węgry. Prawda, że u nas język węgierski jest uznany jako język państwowy, lecz nie trzeba zapominać, iż już w Chorwacji organa państwowe, od rządu państwowego bezpośrednio zależne, używają języka chorwackiego *jako urzędowego*. Kwestja więc języka poza bezwarunkowemi koniecznościami państwa zależy od momentów historycznych i prawa publicznego, jaki stosunek poszczególnych części państwa regulują.“

Do tej uwagi, nader trafnej, dodamy od siebie, że państwo węgierskie, poza Chorwacją, nie znało i nie zna oddzielnych krajów i królestw. Pomimo tego zaś, w jednolitej swej historycznej organizacji, dopuszcza w zarządzie administracyjnym, każdy inny język obok węgierskiego, jako tak zwany *„protokolarny,“* a więc nie stron prywatnych, lecz także urzędowy, na żądanie jednej piątej części reprezentacji komitatowej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 15. marca. (Pryw.) Wczoraj odbyła się bardzo długa konferencja ministrów, która trwała aż do 5. godziny. Po konferencji wręczył br. Pino hr. Taaffemu podanie o dymisję, w ten atoli sposób, że nawet reszta ministrów dopiero pośrednio dowiedziała się dzisiaj o zaszłym fakcie. Przyjęcie dymisji jest niewątpliwem. Następstwo szefa sekcji uważać należy za bezwarunkowo wykluczone. Chlumecky mógłby objąć tekę handlu, ma jednak mało widoków, zanadto bowiem, jako członek lewicy, zaangażował się w opozycji przeciwko gabinetowi hr. Taaffego.

Wiedeń d. 15. marca. (Pryw.) Deputacja lwowska urzędników w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego doznała u cesarza najłaskawszego przyjęcia. We wtorek będzie u ministrów.

Belgrad d. 16. marca. Wszyscy ministrowie przybyli wczoraj popołudniu do Niszu Ogłoszony ukaz królewski przenosi armię w stan spokoju.

Sofia d. 16. marca. Rząd dementuje doniesienie „Ajencji Havasa“, jakoby książę Aleksander odstąpił od poprzednich swych oświadczeń co do nominacji jeneralnego gubernatora Rumelii Wschodniej bez oznaczenia terminu. Rząd oświadcza, że książę nie aprobował żadnych innych oświadczeń oprócz tych, które znajdują się w ugodzie, podpisanej przez Canowa.

Paryż d. 16. marca. Izba przyjęła 379 głosami przeciwko 100 ułożony przez frakcje lewicy, a przez rząd akceptowany porządek dzienny, wyrażający zaufanie do postanowień rządu w sprawie poprawienia ustawodawstwa górniczego i przekonanie, że rząd uzna konieczność bronienia praw państwa i interesów robotników.

Rzym d 16. marca. Robilant oświadczył w Izbie, że misja Pezzoliniego do negusa abisyńskiego została odroczoną, z powodu panującego obecnie w Abisynii perjodu deszczowego. Jenerał został odwołany. Sytuacja niezmieniona.

Londyn d. 16. marca. Według *Daily News*, wybuchła kryzis ministerjalna skutkiem projektowanego przez Gladstona rozwiązania kwestji agraryjnej w Irlandji. Chambelain nie zgadza się z Gladstonem w sprawie wywłaszczenia landlordów, oczekują też wkrótce ustąpienia Chamberlaina. Gabinet zbiera się znów dzisiaj na konferencję.

Londyn d. 16. marca. Izba gmin przyjęła pierwszą pozycję budżetu marynarki, uchwalając załogę floty na 61.400 marynarzy i uczniów okrętowych.

Kair d. 16. marca. W Ghebet-Zeyd, nad morzem Czerwonem, odkryto źródło nafty.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 16. marca 1886.

Na dochód Ludwika Wierzbickiego

Lukrecja Borgia

opera w czterech aktach, muzyka Donizetti'ego. — Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Zakończy:

CARMEN

akt drugi — z opery Bizeta.

Początek o godz. [illegible] wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 16. marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	210	25	213	25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	234	—	237	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „	94	25	95	75
„ „ „ 5 „ okres.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	50
Banku krajowego 4½% w. a.	94	25	95	25
Banku hyp. galic. 6 „ „	103	—	104	—
„ „ „ 5 „ „	99	25	100	25
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm	101	25	102	25
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ 5 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	99	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½ pr. „	93	50	94	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.80		5.90	
Dukat cesarski	5.83		5.93	
Napoleondor	9.94		10. 4	
Półimperjał rosyjski	10.30		10.40	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.25¼		1.27¼	
100 marek niemieckich	61.—		61.80	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 15. marca 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	29.75	Węg. akcje kr.	309.25
Anglo-Austr.	117.10	Unionsbank	73.—
Kolej Kar. Lud.	211.25	Nordbahn	238.50
Kolej Połud.	126.50	Kolej Alföld	193.75
Kolej p. Elżb.	257.25	Kolej lw-czern.	235.—
Węg. Nordostb.	180.50	Wied. Commun.	125.75
Węg. Tabak.	75.50	Elbetal.	167.75
Węg. cis. losy r.	124.80	Länd. Bank	116.—
Zł. ren. węg. 4%	104.37	Bankverein.	111.70
Ros. rubel pap.	1.26.50	Losy węgier.	121.50
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń dnia 16. marca 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	303.20	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	211.25	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	73.—	Napoleondor	9.99
Rossyj. bank.	1.26¼	Usposobienie: słabe	

Berlin dnia 15. marca 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	205.25	Akcje kredyt.	508.25
Lombardy	207.—	Galicyjskie	86.10
Poż. wschod.	64.10	Austr. bank.	162.35

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.06	—	8. —	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa. Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. - O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Od trzydziestu lat cierpiałem na zaniedbany katar i trudne odpluwanie. Bez rady żadnego lekarza zacząłem używać kapsułek Guyot'a (dwie przy każdem jedzeniu). Otrzymałem najlepszy skutek. Kaszel ustał zupełnie i flegma zniknęła.

V..... proboszcz w D

Wyszło z druku dzieło
Alfreda Naqueta
profesora uniwersytetu paryskiego obecnie członka senatu

Religja, Własność i Rodzina

z paryskiego wydania
za pozwoleniem autora przetłumaczył
ST. ŻURKOWSKI.

Skład główny Librairie du Luxembourg 3 rue des Grands-Augustins, Paris i we wszystkich księgarniach polskich
Cena 2 fr. 50 c. pocztą pod opaską rekomendowaną 3 fr.

2077 2—2

Przykrawacz

garderoby męzkiej, pracując w jednej z pierwszych firm w Wrocławiu od lat sześciu, władając krojem praktycznym i szykownym, li tylko skutkiem wydalań Polaków zostaje zwolniony Przyjmie miejsce we Lwowie z nadmienieniem, że posiada piękny krój ubrań dla chłopczyków z garnirowaniem utrzymując takowe już od lat dwóch, posortowane. Oferty uprasza się wnosić pod adresem: J. Bieniecki Weiden-Str.; 2. w Wrocławiu.

2088 1—3

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż otworzyłem **we Lwowie przy ulicy Sapiehy l. 27**

Skład drzewa budulcowego

i wszelkich materjałów tartych dla robót stolarskich.

Wskutek nader korzystnego zakupna jestem w możności przy najskrupulatniejszej sumienności, sprostać wszelkiej konkurencji, a polecając firmę moją w czasie zapotrzebowania, pozostaję

z uszanowaniem
M. Fischer.

2090 1—3

Trzyletni

Ogier

gniady
półkrwi ARDEN, miary 152 cmt., po ogierze pełnej krwi ardeńskiej, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr BILCZE, p. Korolówka. 2094 1—3

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBDULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, oderpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1625 5—?

Ważne dla pp. właścicieli maszyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie **odkwaszony olej wulkaniczny** jako najtańsze **smarowidło do wszelkich maszyn** i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. zł. 18 z beczką.

Hübner i Hanke
we Lwowie.

Na liczne zapytania szanownej Publiczności oznajmiam, że od marca roku bieżącego otwieram ponownie

KURS
nauki kroju damskiego

i udzielam **nauki szycia sukien damskich** codziennie od 10 rano do 1. z południa. 2038 3—6

Polecam również

MAGAZYN

mój i nadal względom szanownych Pań jako znany od lat wielu, nietylko ze starannego i eleganckiego wykonania, ale również z najświeższych i najgustowniejszych przyborów i materji. Przyjmuję również zamówienia na gotowe kostiumy.

Józefina Dąbrowska,
właścicielka magazynu sukien damskich
plac Marjacki l. 8.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej **irytacji naczyń płucowych** i wszelkim **cierpieniom** piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne, 86. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1614 10 - 30

Od 48 lat istniejący

SKŁAD
fortepianów i pianin

pod firmą

Jan Balko

we LWOWIE
przy ulicy Karola Ludwika 7.
poleca fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i sprzedaje takowe **pod korzystnemi warunkami** po najumiarkowańszych cenach z gwarancją 10letnią.

Julia Balko Mussil.

1967 3—20

Nasienie
buraków pastewnych

Oberndorfskich w cenie po 30 ct. za 1 kilo, jest zawsze w dowolnej ilości i dobrem gatunku
w państwie Tłumacz do nabycia.

1947 6—14

Jednoroczne prawdziwe
zateckie rozsady chmielu

które już **wypędziły** i w pierwszym roku uprawy **zaraz owoc przynoszą** 15 zł. za 1000 sztuk, dalej najsilniejsze wyborowe z najlepszego położenia pochodzące rozsady po 6—8 zł. za 1000 szt. poleca **M. Schwager & Söhne,** producenci i handlarze w **Saaz** (Czechy.) Najlepsze rekomendacje i polecenia o dostawy zateckie są na usługi. 1018 3—5

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny, ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we LWOWIE u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2069 2—20

Ciągnienie już w przyszłym Miesiącu

Kincsem LOSY po 1 zł. | 11 losów tylko 10 złr.

Główna wygrana w gotówce
50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% 4788 wygranych w gotówce.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest Waitznergasse 6

2080 3 40

Lipiński & Schenk *fabryka maszyn w Sanoku*

wyrabia jako specjalność
przyrządy wiertnicze kanadyjskie
oraz maszyny i aparaty dla destylarni nafty, gorzelń, browarów i tartaków parowych itd. 2025 6—24

JAN IHNATOWICZ

poleca
wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli, 1856 4—?
wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—.25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct 20 i	—.25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	.20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12, 18 ct. i	—.24
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—.40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—.30
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno - żywicznych, znakomite	—.25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—.30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—.30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct i	—.80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	—.36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—.30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	—.40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	—.35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—.60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy	—.50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—.60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—.30
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 ct. i	—.40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—.40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk, 15 i	—.25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperkowych	—.10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—.50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się	—.20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	—.25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—.25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—.25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	—.10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—.10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—.30
MYDŁO SMOŁOWO GLICERYNOWE, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	—.30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

CHOROBY PIERSOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na choroby piersiowe lub płucne jako to katary, kaszle, chrypki długoletnie, winny używać:

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault et Comp.

SKŁAD W PARYŻU, 8, RUE VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 Wilhelm Wagner. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. KINSKY.

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.

Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. ANDRASSY.

Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1192 3—?

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami". 1623 9—?
We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

przyrządzane bywają z wód mineralnych Karlsbadzkich, zawierają zatem wszystkie skuteczne pierwiastki tychże, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne — **Podniecają apetyt.**
Vademecum dla **cierpiących na żołądek.**
Skutek pewny. — *Przyspieszają trawienie.*

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa bez wyjątku szybko i niezawodnie.
Przyjemny, tani, wygodny
Zdrowy! **Orzeźwiający!**
zatem przed wszystkiemi drastycznie działającemi rozwalniającemi środkami, pigułkami itp. zasługują na uwzględnienie.
Powszechnie utrwalony i pożądany środek domowy.
na zwichnięte trawienie i osłabione trawienie, brak apetytu, atonię żołądka i kanału odchodowego w skutek siedzącego trybu życia, na zaflegmienie, niezdobrzenie po jedzeniu, nieznośne odbijanie, zgagę, bole w żołądku, ciśnienie lub kurcze, nawał krwi, ból głowy, zawrót, migrenę, zastój krwi, hemoroidy, nieregularne odchody, uporczywe zatwardzenie, otyłość.
Do nabycia oryginalne pudełko z 12 par po 2 zł., para proszków 20 ct., **we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą.**
Tylko prawdziwe jeżeli każda doza ma markę ochronną LIPPMANNA i podpis LIPPMANNA.
Główna wysyłka: z Lippmanna apteki w Karlsbadzie.
Za nadesłaniem 2 zł. 5 ct. nastąpi wysyłka franko jednego pudełka oryginalnego. Mniej jak jedno pudełko nie wysyła się.
W Galicji do nabycia u następujących aptekarzy: W Brodach u pp. Kulaka, Lateinera, Redera i Witosławskiego, w Białej u p. Kelera i Kolassy, w Drohobyczu u p. Aichmüllera, w Kołomyji u pp. Sidorowicza i Stenzla, w Krakowie u pp. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego, we Lwowie u pp. Beizera, Blumenfelda, Mikolascha, Sklepińskiego i Ruckera, w Przemyślu u p. Mańkowskiego i Nahlika, w Rzeszowie u p. Karpińskiego, w Samborze u p. Aleksiewicza, w Stryju u p. Gaertnera, w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza, w Tarnowie u pp. Chodackiego i Kijasa. Na BUKOWINIE w Czerniowcach u pp. Altha, dr. Barbera i Krzyżanowskiego.
1911 22—36

C. k. uprz. galic. akcyjny
Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje
wszystkie
papiery wartościowe
i monety
po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1834 25 - 48

Biuro kontroli

reklamacji i kalkulacji frachtowej **D. Mandla w Krakowie,** Rynek l. 15. udziela informacyj we wszelkich sprawach kolejowych, rewiduje listy frachtowe z ostatnich lat 3 bezpłatnie a w razie za wiele ściągniętych należytości frachtowych przez koleje podejmuje reklamacje. Program warunków wysyła opłacony 2079 1—3

Mydło Resolvir

wynalezione i wyrabiane przez
Franc. Pichlera
c. k. starszego weterynarza w c. k. austr. węg. armii, przydające się szczególnie na wszelkie zewnętrzne defekta u
koni i bydła.
Powtórnie odznaczone zaszczytnemi świadectwami dziękczynnemi i uznania przez weterynarzy, towarzystwa gospodarskie, zakłady i licznych właścicieli dóbr.
Do nabycia we LWOWIE w apt. Zygm. RUCKERA. 1556 2 20

Pewien kupiec

życzy sobie przyjąć na północne Czechy prowizyjne zastępstwo domu handlującego **naftą galicyjską** Referencje najlepsze. Może także urządzić skład komisowy. Oferty niemieckie pod napisem „Petroleum H. M." przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej. 2095 1—3

W SALI KASYNA MIEJSKIEGO we ŚRODĘ d. 17. MARCA b. r.
PIERWSZY WIECZÓR HISTORYCZNO-MUZYKALNY
szkoły muzycznej L. Marka.

PROGRAM:

1. a) G Frescobaldi (1591) Corrente.
   b) B. Lully (1633) Gigue.
   c) N. Porpora (1685) Fuga.
   d) Matheson (1681) Air.
   e) G. Benda (1721) Minuetto
2. a) F. Couperin (1668) La Favorite, Chacone.
   b) J. Ph. Rameau (1683) Les moissoneurs, Rondeau,
   c) J. Ph. Rameau Menuets.
3. a) G F. Händel (685) Gigue.
   b) F. Em Bach (1710) Xenophone.
   c) J. Chr. Bach (1735) Gavotte.
4. W. A. Mozart: Rondo A-moll.
5. L. von Beethoven: Sonate op. 53.
6. Fr. Chopin: Scherzo Fis-moll.
7. a) Wagner-Liszt: Spinnerlied.
   b) Ch. Mikuli: Rêverie.
   c) Moszkowski: Valse.
   d) Wł. Żeleński: Mazurek
   e) Noskowski: Krakowiak Nr. 7.
8. a) Henselt: Etudes: Repos d'amour, Si oiseau jétais.
   b) Moniuszko: Polonez.
   c) L. Marek: Scherzo op. 10.
   d) K. Mikuli: Ballada.
   e) Brahms: Capriccio.
   f) Grieg: Lied-Transcription.
   g) Weber-Tausig: Invitation a la danse

Początek o godzinie 6. wieczór.
Biletów dostać można w księgarni Pp. Gubrynowicz i Szmidt, Seyfart i Czajkowski. Krzesło: 50 ct. Wstęp na salę 30 ct. — Dla członków Kasyna lista otwarta. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Nowe śledzie solone

wysyłam tłuste i świeże w pocztowych faseczkach 40—50 szt. pod gwarancją franco za pobraniem 2 zł. 1523 1—6
L. Brotzen, Greifswald a/Ostsee.

Ekonoma

zdolnego do samoistnego zarządu poszukuje folwark Tomaszowce, posada musi być objętą od 1 kwietnia 1886. Zgłoszenia z odpisami świadectw należy adresować: Wny Antoni Wasilewski w Torhowie p. Pomorzany.
Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2089 1—3

Do wydzierżawienia
zaraz

Folwark o półtorej mili od Lwowa obejmujący 164 morgów. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dr. Dziubińskiego L. 10 plac Marjacki. 2084 1—2

Wyborny
Ser krajowy

w paczkach 5-kilowych
szwajcarski po 58 ct. za kilo,
limburgski po 68 ct. za kilo.
Opakowanie 14 ct.

Serownia w Cichawie
poczta Niepołomice.
Każda cegiełka lub krąg zaopatrzone są znakiem ochronnym, przedstawiającym krowę i adres serowni. 2091 1—5

Zarządca ekonomiczny

posiadający studja rolnicze i kilkunastoletnią praktykę w swym zawodzie, skromnych wymagań, szuka posady od 1. kwietnia 1886. Oferty przyjmuje Wny M. Jasiński Lwów, Objazd l. 6. I. piętro. 2062 1—3

Doniesienie o licytacji

Dnia 18. marca 1886 przed południem o 10 godzinie odbędzie się w pomieszkaniu Wolfa Weinberga w Stryju licytacja sprzętów urządzenia, jakoteż **zegarków i zegarów,** wartości oszacowanej 1688 zł. przy której przedmioty **także niżej wartości szacunkowej** sprzedawane będą. Chęć mający nabycia tych przedmiotów zechcą jawić się w oznaczonym terminie w mieszkaniu zegarmistrza Wolfa Weinberga w Stryju. 1504 1—1

Ces. kr. uprz.
galicyj. kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

31sze zwyczajne
ZGROMADZENIE Walne AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej
kolei galicyjskiej Karola Ludwika
odbędzie się
w **sobotę** dnia **15. maja** 1885 o godz. 10. przed południem
w WIEDNIU,
w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1885.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1885.
4. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1886.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcji, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 16. kwietnia rb. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:
w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa, c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; **we Lwowie:** w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richtera & Comp.; w **Wrocławiu:** w szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku:** w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim: w **Hamburgu:** w kantorze pp. L. Behrens i synów; w **Frankfurcie** n/M.: w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów: w **Monachium:** w kantorze Merek, Finek et Comp.; w **Stuttgardzie:** w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp., mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających, akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 3. marca 1886.

2087 1—1

Rada zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kost

Z drukarni „Gazety Narodowej."